



..... Rok 19 nr 4 (114) • kwiecień - maj 2023

Korniszon

Niezależny Dwumiesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY „OCHOTA”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10, tel. 22 822 28 95

www.mdkochota.edu.pl, poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Numer wydany przy współpracy Oddziału PTZN w Warszawie i Centrum Handlowego Blue City

Kochani Kornicytelnicy! Wiosna nareszcie, po długim namyśle, zdecydowała się do nas zawitać. A jak już się zdecydowała, to ruszyła z kopyta, wybuchła gejzerem wszechobecnej zieloności, zapachów i fantastycznych, choć nieśmiałyh jeszcze barw. Świat od razu stał się piękniejszy, jaśniejszy, bardziej pogodny, nawet podczas tych mniej słonecznych dni. Nasz „Korniszon” także jest już prawdziwie wiosenny, wpisuje się w ten radosny zalew światła i kolorów, przypływ energii i entuzjazmu. Na świecie przyroda budzi się do życia w całej swojej obfitości, a na kartach tego numeru szumią dziewicze lasy deszczowe, złocą się zonkile upamiętniające 80 rocznicę powstania w Getcie Warszawskim, a otwarte klatki uwalniają cierpiące w nich dotąd zwierzęta i ptaki. Wiosenne słońce ogrzewa coraz śmielej ziemię, a w „Korniszonie” słonecznym ciepłem emanuje ludzka przyjaźń i wiele innych ważnych wartości, a dłonie i serce grzeje ciepła zupa, podana potrzebującym.

Niech wam będzie wiosennie, słonecznie i barwnie – w duszy, w relacjach z innymi i w otaczającym świecie. Ósmoklasistom i maturzystom życzymy spokoju ducha i samych sukcesów na czekających ich egzaminach, a potem zasłużonego resetu i jeszcze więcej słońca i barw :) Trzymamy za was kciuki! (Redakcja „Korniszona”)



W tym numerze m. in.:

Miliardy zwierząt cierpią,
jak możemy im pomóc? 2,3

Aktualności:
Imprezy teatralne i nie tylko. 4,5

Oswajanie Pegaza:
Młodzi literaci o przyjaźni 6,7

W stronę wartości: O tym
co w życiu najcenniejsze ... 8-10

Blue City: Wiosenna
wycieczka redaktorów 11

Podróże Korniszona:
m.in. Bośnia i Hercegowina.. 12,13

Kiszonka Coolturałna:
Koncert Pani Beaty Tzimas ... 14

Konkursy dla najmłodszych:
Fotorelacje z finałów 16

ZŁOTA MYŚL NUMERU:

Pewnego przyjaciela poznaje się
w niepewnym momencie.

Mędrzec O’Guru
(Antoine de Saint-Exupéry)

KONIEC EPOKI KLATKOWEJ

WYWIAD Z MAŁGORZATĄ SZADKOWSKĄ Z COMPASSION IN WORLD FARMING POLSKA



Małgorzata Szadkowska - MS
Łucja Angier, redaktorka Korniszona - ŁA
Monika Drezner, współredaktorka - MD

ŁA: Zauważyłam na mieście plakaty „Koniec Epoki Klatkowej”, które mnie poruszyły. Czy mogłaby pani o tym więcej opowiedzieć?

MS: To jest nasza największa kampania, jaką prowadzimy na terenie całej Unii Europejskiej, czyli w dwudziestu siedmiu krajach. Celem tej kampanii jest wyciągnięcie zwierząt z klatek, ponieważ niewiele osób o tym wie: zwierzęta takie jak świnię, cielaki, kury, kaczki, gęsi, króliki są hodowane w taki okrutny sposób, zamykane w zbyt ciasnych klatkach. Spędzają tam albo całe swoje życie, albo większość swojego życia. To oczywiście zależy od gatunku. Świnię spędzą połowę swojego życia w klatce, a ptaki spędzają najczęściej całe, smutne życie zamknięte w małej przestrzeni.

ŁA: Jak było przeprowadzone śledztwo w tej sprawie?

MS: Niezależnych śledczych-detektywów poprosiliśmy o legalne wejście na farmy w Polsce i nie tylko, bo tego typu śledztwa przeprowadzaliśmy już w czterech krajach w Europie. Wszędzie procedura jest taka sama. Detektywi z pozwoleniem weszli na teren gospodarstw rolnych w naszym kraju i filmowali, robili zdjęcia jak hodowane są tam zwierzęta. I po prostu pokazaliśmy to. Chciałabym zwrócić uwagę, bo to jest bardzo ważne, że wszystko co pokazaliśmy w tym śledztwie, wszystko co jest nagrane na filmach i pokazane na zdjęciach, które można zobaczyć na naszej stronie, dzieje się zgodnie z prawem. Prawo polskie, które jest częścią prawa unijnego, pozwala na tak okrutne traktowanie zwierząt – zamykanie ich w ciasnych klatkach.

ŁA: Czy stosujecie jakąś doraźną pomoc w takich sytuacjach?

MS: Tak jak powiedziałam – to się dzieje zgodnie z obowiązującym prawem. Czyli trzeba zmienić prawo. Powinno się zakazać hodowania zwierząt w taki okrutny sposób. To jest coś, nad czym intensywnie pracujemy. Możesz się pewnie domyślać, że taka zmiana – zmiana

prawa, czyli zapisy, dokumenty zajmuje bardzo dużo czasu. To są lata pracy. Możemy mieć tylko nadzieję, że nie dziesiątki lat. Kampania będzie trwała od momentu, w którym przeprowadzimy śledztwo i pokażemy ludziom jak wygląda cierpienie tych zwierząt. Zanim wejdzie przepis, że tak nie wolno ich hodować, zajmie to lata. I na tym polega nasza praca. Staramy się zmienić prawo. Doraźnie można by uratować jedno zwierzę, ale cały czas miliony będą cierpieć. Będą się rodzić i umierać w klatkach. My chcemy zmienić ich los – wszystkich tych zwierząt liczonych w milionach.

ŁA: Czy wie pani jak inni ludzie odbierają te plakaty i billboardy rozwieszane w całym mieście? Co o nich myślą?

MS: Tak. Dostajemy wiadomości w social mediach, maile, a czasem nawet wiadomości na mój osobisty adres w fundacji. Ludziom bardzo się podoba ta kampania. Często są zszokowani i zaskoczeni, że można tak zamykać zwierzęta. Nie wiedzą, że tak hodowla wygląda w Polsce. Myśleli, że to się dzieje w innych krajach. Pamiętam, że rozmawialiśmy o tym w fundacji i nawet poprosiłam grafika, żeby gdzieś na plakacie umieścić napis, że zdjęcie jest zrobione w Polsce. Właśnie dlatego, że po różnych naszych śledztwach dostajemy tyle pytań „Skąd to zdjęcie?”. Robimy takie akcje od wielu lat i zawsze ktoś zapyta „Czy to są Chiny?” Ale to niestety są zdjęcia z Polski.

ŁA: Jak społeczeństwo polskie wypada na tle innych, jeśli chodzi o świadomość w sprawie praw zwierząt?

MS: Polska wypada całkiem nieźle. Opinia ludzi o zwierzętach takich jak krowy, świnię, kury, czyli takich hodowanych na nasze jedzenie, bardzo się zmieniła w ostatnich latach. Ludzie coraz częściej rozmawiają o prawach zwierząt i zaczynają rozumieć, że te zwierzęta niczym się nie różnią od naszych psów i kotów. Też się boją, cierpią gdy są zamykane i odczuwają ból, ale też odczuwają pozytywne uczucia – szukają zabawy i przyjemności, bywają zadowolone i szczęśliwe!

ŁA: Czy powinniśmy zwrócić uwagę na jakies

inne kampanie?

MS: Popularną akcją, szczególnie w okolicach świąt bożonarodzeniowych, staje się kampania związana z kupowaniem żywych karpia. Od lat zajmujemy się tym tematem. Znowu staramy się zmienić prawo, żeby sprzedaż żywego karpia, duszonego się w plastikowej torbie, nie była dozwolona. Kampania nazywa się „przeRYBane” i jest wymierzona we wprowadzenie zakazu sprzedawania ryb w taki sposób. Na święta można zjeść mnóstwo innych niż ryby potraw.

ŁA: W jakich krajach ta akcja jest najbardziej potrzebna? Gdzie najczęściej sprzedaje się żywe karpie?

MS: Niestety Polska jest na pierwszym miejscu w Europie. Zaraz za nami plasują się Czechy, karpie sprzedaje się również w Niemczech, zależy w których regionach. To jest naprawdę okropna tradycja. Pracujemy też z biurem czeskim, żeby u nich taka zmiana też została wprowadzona.

ŁA: Co my jako młodzież szkolna moglibyśmy zrobić, by pomóc?

MS: Na pewno czytać, dowiadywać się, zadawać pytania, rozmawiać o tym, poznawać tę rzeczywistość. Dobrym pomysłem byłoby też w dni ekologii czy podczas Dnia Ziemi lub na lekcjach przyrody rozmawiać o problemach, o których opowiadałam. Pytać skąd się bierze nasze jedzenie, to, co widzimy w lodówce czy na półce w supermarkecie. To się tam magicznie nie pojawiło. Zachęcałabym również do ograniczania lub w ogóle rezygnacji z jedzenia zwierząt. Ja sama nie jem mięsa od wielu lat. Uważam, że to była wspaniała decyzja, czuję się dobrze. Bardzo polecam.

ŁA: Staralam się też próbować, ale moja miłość do schabowego zwyciężyła. Wytrzymałam ze trzy dni. Trzeciego dnia rano zupełnie zapomniałam o moim postanowieniu. Na pewno jeszcze kiedyś mi się uda, ale to chyba nie ta dekada.

MS: Pamiętam, że zanim zostałam wegetarianką też był tydzień, że nie jadłam mięsa, a potem kupiłam sobie kanapkę z szynką i wróciłam do

jedzenia mięsa na chwilę... Nie zniechęcaj się! Na pewno ważne jest zwykłe ograniczanie spożycia mięsa. Nawet jeśli nie uda się przestać całkowicie, to staraj się po prostu jeść mniej. Każdy może wybierać sobie parę dni w tygodniu, w których nie je mięsa. Dni parzyste, nieparzyste, można próbować różnych opcji... To bardzo ważne dla całej planety.

ŁA: I można spróbować zacząć raczej po świątach.

MS: Byłoby super.

MD: Chociaż polskie święta mają wiele potraw bezmięsnych, ale rozumiem, że to dla niektórych trudne.

ŁA: Są jeszcze jakieś kampanie, o których pani chciałaby opowiedzieć?

MS: Prowadzimy kampanię związaną z okrutnym transportowaniem zwierząt. Jadą ciężarówkami, płyną na statkach, stłoczone, jest ich za dużo na jednej przestrzeni. Tak naprawdę jest to zupełnie niepotrzebne, bo tam gdzie dojadą czy dopłyną i tak zostaną zabite. Lepiej więc w takiej sytuacji transportować zamrożone mięso i oszczędzić im tego strachu i cierpienia podczas transportów.

ŁA: Czy wie pani też coś o transporcie zwierząt do sklepów zoologicznych?

MS: Nie. Nie zajmujemy się zwierzętami dzikimi. Mogę tylko podejrzewać, że nie są to jakieś luksusowe warunki przewozu.

ŁA: Była taka historia, że do jakiegoś kraju w Europie wjechała ciężarówka z około 60 żółwia-

mi sklejonymi taśmą pod podłogą.

MS: To jest makabryczne.

MD: Przemysł. Ludzie nie chcą płacić opłat granicznych za te zwierzęta. Zresztą często są nielegalnie złapane. Tak to wygląda... Potem są rozprowadzane w krajach, gdzie ludzie kupują te zwierzątka za duże pieniądze. A ty masz żółwia?

ŁA: Dwa szczury i psa.

MS: Szczury są ekstra! Myślę o tym, żeby wziąć szczura, który wcześniej był w laboratorium. Jest taka organizacja w Polsce Lab Rescue. Prowadzą to dwie dziewczyny, które odbierają szczury po przejściach w laboratorium. Czasem to nie są dla nich bardzo uciążliwe testy, ale ostatecznie wszystkie zwierzęta z laboratorium w końcu przestaną być potrzebne i zostaną zabite. Ta organizacja odbiera też króliki. Mają ich mnóstwo. Można od nich zaadaptować super zwierzęta.

MD: Możemy jeszcze zapytać czy fajnie pracuje się w takiej organizacji?

MS: Tak. Uwielbiam tam pracować, jest super. Dużo fajnych i wzruszających momentów, pomimo że praca bywa stresująca. Czasem nagle ktoś przyjeżdża do naszego biura, bo zobaczył na Polsacie rozmowę ze mną o zwierzętach i chce podpisać petycję lub porozmawiać z nami. Nie ufa internetowi, ale koniecznie chciał podpisać petycję, żeby pomóc. Jest wiele takich super historii. Ludzie coraz bardziej się przejmują i zaczynają zwracać uwagę na zwierzęta. Odbieramy telefony, że ktoś zobaczył plakat i chce

wiedzieć jak może pomóc, bo nie może znieść tego, co zobaczył. Mamy też fantastyczny zespół.

ŁA: Czy pracują z wami wolontariusze?

MS: Wolontariusze zazwyczaj zajmują się petycjami, ale w naszej organizacji mamy zatrudnionych.

ŁA: Od ilu lat można się zapisać na wolontariat?

MS: Nie mamy takiej granicy wiekowej.

ŁA: W większości schronisk można brać udział w wolontariacie dopiero od szesnastu czy siedemnastu lat.

MD: To trzeba chwilę poczekać.

MS: Można poczekać albo poprosić rodziców. Z rodzicami można zbierać podpisy, rozdawać ulotki. Nasze akcje zazwyczaj nie trwają długo, godzinę do dwóch.

MD: Dziękujemy bardzo.

ŁA: Dziękujemy.

MS: To ja dziękuję. Cieszę się, że nasza kampania zwróciła uwagę na smutny los zwierząt hodowlanych. Taki był cel plakatów.

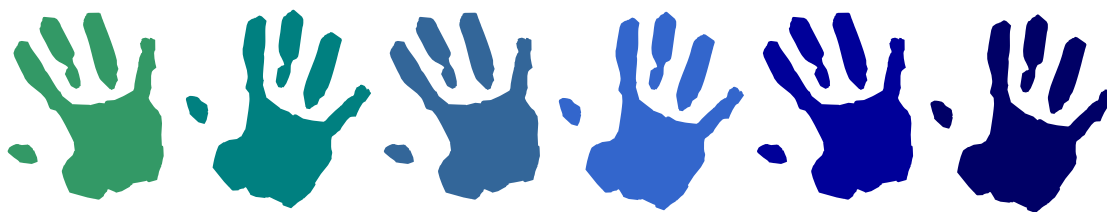
MD: Jeden, który wisiał niedaleko szkoły, był rozpostarty na dziesięciopiętrowym budynku. Skrzyżowanie Odyńca z Wołoską.

ŁA: Trudno przeoczyć.

MS: 220 metrów kwadratowych...

MD: To właśnie ten. Dziękujemy serdecznie za czas i informacje.

MS: Ja też dziękuję i pozdrawiam. Cześć!



NASTOLETNI AKTYWISTKI

W ostatnich czasach nastoletni „aktywizm” zaczął być coraz bardziej wspierany przez media. Fajny temat, mam nadzieję, że zainteresuje i zainspiruje się nim więcej osób. Przykładów znanych w całym świecie akcji, w których nastolatki brały duży udział, jest niemało.

Wzjemy choćby Strajk Klimatyczny któremu przewodziła Greta Thunberg [pisałmy już o nim w „Korniszonie” – przyp. red.]. Zaczęła od „piątkowego” strajku szkolnego, a skończyła na największych aferach o ekologii i zmianach klimatycznych na całym świecie. Przeżyła wiele hejtu ze strony dorosłych, nawet światowych przywódców, była zatrzymana na proteście przez niemiecką policję, była wyśmiewana i poniżana, ale się nie poddawała. Przyłączała się do niej coraz więcej nastolatków i trochę starszych również wściekłych na bezczynność dorosłych „Nie będziemy pić ropy i jeść pieniędzy” (tylko ja bym na to wpadła :P {nie wierzyć w ani jedno słowo w nawiasie}).

Drugą osobą, o której chcę napisać (dobrze... z tym gorzej), jest aktywistka Emma González, symbol i nieformalna liderka protestów przeciw prawu dostępu do broni w USA. Jak wiadomo, w Ameryce broń można nabyć od zaraz i trochę z tym mają problemów (jak u mnie w szkole :P), bo rezultatem tak liberalnego prawa są na przykład strzelaniny w szkołach. Po jednej z nich, kiedy to 19-latek powybił 17 uczniów i paru nauczycieli, było też wielu rannych, młodzi się zbuntowali – i super. Z wyglądającą odłotowo ogoloną głową, zaptakany mi oczami Emma González wygłosiła wzruszające przemówienie, w którym powiedziała nawet że Trump wspiera zamachowców.



Najbardziej brutalna (moja bratnia dusza) jest chyba 17-letnia Palestynka, Ahd Tamimi, aresztowana za kopanie izraelskiego żołnierza, jednego z okupujących jej kraj. Samo zatrzymanie na 8 miesięcy umocniło jej pozycję wśród „znajomych”. Podziwiła ją cała rodzina, serio.

No i oczywiście Malala Yousafzai. Gdy miała 11 lat zaczęła pisać pod pseudonimem dziennik z objętego wtedy wojną przez Talibów Pakistanu. Dzięki temu raz w tygodniu opowiadała BBC jak wygląda wojna i sytuacja w jej kraju. Chciała zostać lekarzem, ale dziewczynki tam nie mogły się uczyć. W końcu stała się znana na świecie, zaczęła występować na poważnych forach, na np. gali oświatowej gdzie za swoje działania otrzymała National Peace Prize. A potem... Potem dostała kulka w głowę w autobusie. Trafili ją żołnierze. Cudem przeżyła. Stała się symbolem walki o prawa kobiet i edukacji dla wszystkich. Dostała wiele nagród, w tym Pokojową Nagrodę Nobla i była najmłodszą osobą, która tego dokonała. Ma też swoją fundację.

Była jeszcze Amika George, walcząca o zmianę prawa i udostępnienie artykułów higienicznych w np. publicznych łazienkach. I wiele innych...

**Proszę brać przykład :D!
Łucja Angier 3**

ałt
saj
der

AKTUALNOŚCI

POWITANIE WIOSNY W MDK



21 marca 2023 – Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” z przytupem powitał wiosnę. A wszystko to za sprawą młodzieży z Wolontariatu Młodzieżowego, która z tej okazji przygotowała fantastyczną imprezę w której mogli wziąć udział wszyscy zainteresowani. Było wesoło, kolorowo, słodko i twórczo, co prezentują załączone poniżej zdjęcia. **(Anna Pustelniak)**



AKCJA ŻONKILE 2023

19 kwietnia 2023 w 80 rocznicę Powstania w Getcie Warszawskim, wolontariusze MDK „Ochota” wzięli udział w Akcji Społeczno – Edukacyjnej „Żonkile 2023” zorganizowanej przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Młodzi ludzie wspólnie tworzyli papierowe żonkile oraz zorganizowali dla wychowanków MDK i ich rodziców pokaz filmu pt. „Zdążyć przed Panem Bogiem”. **(Anna Pustelniak)**



SUKCESY WYCHOWANKÓW MDK „Ochota”



23 kwietnia 2023 – Zdobył wyróżnienia oraz nagrody specjalnej studia Voice&More w postaci pięciu darmowych lekcji śpiewu przez wychowanka MDK „Ochota” **Maksa Kurlendę**. Dziękujemy Pani Joannie Karpińskiej za przygotowanie młodego wokalisty do konkursu, a Maksowi serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

25 kwietnia 2023 – Sukces formacji tanecznej i musicalowej trenujących w MDK „Ochota” pod okiem p. Magdaleny Baranowskiej i p. Małgorzaty Bardeckiej podczas Gali Śródmiejskiego Festiwalu Młodych Talentów. **Formacja Musicalowa Dream Team oraz duet taneczny Marty Ołędziej i Nadii Deptuły** zdobyły wyróżnienie, a zespół taneczny Strefa Rytmu otrzymał nagrodę Wena. Gratulujemy zarówno naszym wychowankom jak i ich nauczycielom.

17 kwietnia 2023 – **Filip Pachel** zajął III miejsce w I Międzyszkolnym Turnieju Szachowym zorganizowanym przez Szkołę Podstawową z oddziałami integracyjnymi nr 61 im. Juliana Przybosa w Warszawie. Filip uczy się i doskonali umiejętność gry w szachy w MDK „Ochota” pod okiem p. Wiktora Szochnera, któremu gratulujemy tak pojętnego i bystrego ucznia, a Filipowi życzymy kolejnych udanych rozgrywek. Przy okazji serdecznie zapraszamy i zachęcamy do udziału w pierwszym turnieju szachowym, który odbędzie się w MDK „Ochota” 02.06.2023 r. Więcej informacji pojawi się niebawem na naszym facebooku.

22 kwietnia 2023 – **Ignacy Krawiec** został laureatem 46 finału Konkursu Recytatorskiego „Warszawska Syrenka”. Zdobył 2 miejsce w kategorii klas 4-6 podczas finału laureatów w którym łącznie wzięło udział 208 uczestników z terenu Mazowsza. Gratulujemy Ignacemu tak cudownego występu. Podziękowania należą się również instruktorce grupy teatralnej „Demo”, Pani Ewie Michałowicz.



AKTUALNOŚCI

VII EDYCJA WOJEWÓDZKIEGO PRZEGLĄDU SPEKTAKLI MŁODZIEŻOWYCH Z POZYTYWNYM PRZESŁANIEM „Lusterko”



Fot. Wojtek Mosiołek

4 marca 2023r. po kilkuletniej przerwie w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” odbyła się VII edycja Wojewódzkiego Przeglądu Spektakli Młodzieżowych z Pozytywnym Przesłaniem „Lusterko”. Celem przeglądu było stworzenie młodym bezpiecznej przestrzeni do formułowania swoich poglądów, otwartego mówienia o swoich problemach i wymiany doświadczeń. Na naszej scenie zaprezentowały się następujące grupy: **Teatr 56 m², Teatr Tańca Poruszenia, Baryła i Spółka, Grupa „Pingwiny”, Grupa „Ach te nerwy”** oraz **Złodzieje okłasków**.

Swoją obecnością zaszczycili nas również wyjątkowi goście, artyści, aktorzy, którzy m.in. zasiedli w jury naszego przeglądu ale również wzbogacili nasze wydarzenie swoimi występami. Byli to: Anna Szwed – Dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota”, Mateusz Jabczanik – aktor, choreograf szermierki scenicznej. Uczestnik licznych zawodów m.in. w Mistrzostwach Świata w Szermierce Artystycznej, Mateusz Berkowicz – Fechtmistrz Międzynarodowej Akademii Broni specjalizujący się w szermierce artystycznej,

Ilona Korycka - absolwentka Wydziału Aktorskiego w Warszawie. Aktorka znana z takich seriali jak "Korona królów", "Miłość na zakręcie", "Ojciec Mateusz". Zdobywczyni nagrody dla najlepszej aktorki w I Przeglądzie Teatrów Amatorskich "Ptak 2015".

Dziękujemy wszystkim uczestnikom przeglądu za obecność, dojrzałe podejście do tematu przedstawień, ogromną empatię i zaangażowanie. Poziom Waszej gry aktorskiej, pracy z rekwizytami,

światłami i scenografią zdecydowanie zasłużył na najwyższe noty! Dlatego też tegoroczne jury miało nie lada wyzwanie.

Komisja w składzie: Mateusz Jabczanik, Ilona Korycka oraz Anna Szwed przyznała następujące nagrody: **Grand Prix VII Wojewódzkiego Przeglądu Młodzieżowych Spektakli z Pozytywnym Przesłaniem otrzymał: Teatr 56m² za spektakl "SKROMNOŚĆ, SKARB DZIEWCZĘCIA?"** w reżyserii Pani Anety Muczyń. Nagroda za wybitne kreacje aktorskie powędrowała do grupy: **Złodzieje Okłasków za role w spektaklu "STRZĘPY - RETROSPEKCJE"** w reżyserii Pani Katarzyny Moskał. Dodatkowo jury przyznało **3 wyróżnienia: Anieli Markowskiej i Zosi Moes z Teatru Tańca Poruszenia oraz Wiktorii Domańskiej z Teatru 56m².**

Gratulujemy wszystkim wykonawcom, ale również reżyserom i opiekunom za przygotowanie spektakli na najwyższym poziomie. Do zobaczenia na następnej edycji LUSTERKA!

Anna Pustelniak, Ewa Michałowicz



46 EDYCJA KONKURSU „Warszawska Syrenka”

Kolejny raz mieliśmy przyjemność koordynować finał etapu dzielnicowego Konkursu Recytatorskiego Warszawska Syrenka! Tegoroczna - już 46 edycja konkursu wciąż cieszy się ogromną popularnością wśród recytatorów z naszej dzielnicy. Po wstępnych eliminacjach w ochockich szkołach, do finału zakwalifikowało się 40 uczestników z klas 1 - 8. Występy uczestników mogliśmy podziwiać w naszej sali widowiskowej 27 marca - w Międzynarodowy Dzień Teatru. Tego dnia, nasz dom kultury zamienił się w prawdziwe artystyczne święto! Nasza koordynatorka oraz prowadząca przesłuchania - Ewa Michałowicz zaprosiła do jury gości specjalnych - Julię Chętnicką, aktorkę, którą mogliśmy zobaczyć w serialu Netflixa pt.: "Królowa", a także ikonę polskiej sceny artystycznej - Panią Emilię Krakowską, która swoim wdziękiem i uśmiechem sprawiła, że trema uczestników poszła w niepamięć. Ostatnim - niezastąpionym członkiem jury była nasza

wspaniała instruktorka oraz dyrektorka - Pani Anna Szwed, która zadbała o to by wszyscy mali aktorzy poczuli się jak we własnym domu.

Uczestnicy byli bardzo dobrze przygotowani do występów, a nasze jury miało twardy orzech do zgryzienia. Niestety do następnego etapu mogło się zakwalifikować tylko 3 uczestników, a byli nimi: Maria Seńko ze Szkoły Podstawowej nr 264, Ignacy Krawiec - aktor naszej grupy teatralnej "Demo" oraz Zofia Ługowska ze Szkoły Podstawowej nr 175. To właśnie oni reprezentowali naszą dzielnicę w finałach powiatowych konkursu. Powyższa trójka oraz pozostali wyróżnieni laureaci (Julia Niewiadomska, Hanna Morzejewska – Pietras, Zofia Gawrych, Zofia Kordyszewska, Hanna Deskur, Mateusz Krupiński - Panna, Emilia Karczewska, Olga Dmoch, Oliwier Wasilewski, Antonina Krasińska, Karolina Błońska, Illia Kozenko, Olga Wypych, a także Anna Nikel – Chachuła) zostali nagrodzeni oraz zaproszeni na warsztaty teatralne, które poprowadziły dla nich wspólnie, Pani Ewa Michałowicz oraz Pani Emilia Krakowska. Zajęcia odbyły się w przemiłej atmosferze 1 kwietnia w naszym domu kultury.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom i nagrodzonym! Szczególne gratulacje należą się naszemu wychowankowi - Ignacemu Krawcowi, który reprezentując Ochotę, zajął 2 miejsce w finale powiatowym 46. edycji Konkursu Recytatorskiego Warszawska Syrenka. Jego występ mogliśmy podziwiać na gali laureatów w Mazowieckim Instytucie Kultury 22 kwietnia 2023 r. Jesteśmy bardzo dumni!

Ewa Michałowicz





Maria Kuc „MDK Ochota”

OSWAJANIE PEGAZA...

Drodzy czytelnicy! Tak jak obiecywaliśmy, prezentujemy naszą niespodziankę, którą jest twórczość laureatów konkursu plastycznego – literackiego „O przyjaźni myślę, że...” zorganizowanego przez Ochocką Poradnię Psychologiczno – Pedagogiczną. Nie zapominamy także o uzdolnionych uczniach, którzy wzięli udział w konkursie „Przyszłość spełnionych marzeń”. W aktualnym numerze „Korniszona” koncentrujemy się na przyjaźni. Jej też poświęcone są wszystkie trzy teksty, które opublikowaliśmy. Warto poznać dziecięcy obraz relacji jaką jest przyjaźń oraz konsekwencje jakie ich zdaniem wynikają ze zbyt małego zaangażowania w jej podtrzymanie. Podczas lektury wszystkich zamieszczonych tekstów będziecie mogli zastanowić się nad istotą przyjaźni w Waszym życiu.

„O przyjaźni myślę,
że wymaga zaangażowania obu stron”

ŚNIEŻKA

Po wejściu do domu Kasia od razu skierowała się do salonu, gdzie już czekała na nią mama.
- Cześć! – powiedziała dziewczynka.
- Och, już jesteś – odparła kobieta uśmiechając się ciepło. – Jak było w szkole?
- Robiliśmy plakaty na plastycie i... – Kasia chciała kontynuować, jednak przerwał jej dzwonek telefonu. Dziewczynka zerknęła na wyświetlacz i schowała urządzenie do kieszeni, ignorując dźwięk, który się z niego wydobywał.
- Coś się stało? – zapytała jej mama.
- Nic, nic. Po prostu Zośka dzwoni. Pewnie znów chce się spotkać, czy coś – powiedziała Kasia przewracając oczami.
- Nie chcesz pójść?
- Po co? Przecież to strata czasu, poza tym niedawno odblokowałam nowy poziom w tej super grze z koźmi, o której ci mówiłam!
Po chwili ciszy dziewczynka dodała jeszcze:
- W dodatku Zosia ciągle zawłaszcza sobie najlepsze role w zabawach! A gdy coś jej tłumaczę, to nigdy nie rozumie!
Mama dziewczynki chwilę się jej przyglądała, po czym wstała zza stołu i podeszła do córki.
- Nie powinnaś tak traktować koleżanki – powiedziała cicho. – Wiesz, ona stara się tylko spędzić z tobą więcej czasu.
Kasia przyjrzała się matce, po czym wykrzywiła usta w grymasie.
- A jeśli ja nie chcę? – odparła. – Już i tak wystarczająco dużo czasu spędzamy razem w szkole.
- No cóż, skoro nie masz ochoty... – powiedziała kobieta i podeszła do sofy. – Przypomniało mi to pewną historię. Chcesz posłuchać?
Dziewczynka zachwycona pokiwała głową i usiadła na krześle, wyczekując początku.
- Opowieść zaczyna się tak:
„Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedzioma lasami, w pięknej, pokrytej lasami i łąkami krainie, mieszkali wilki. Były piękne i silne, ale nawet one tworzyły stada. Zbierały się w grupy, by łatwiej było im przetrwać i polować. Wilki z takiego stada wspierały się, dbały, by wszystkim dobrze się żyło. Wśród jednej z takich gromad urodziła się biała wilczyca, nazywana przez innych Śnieżką. Przyszła ona na świat z niezwykłymi darami: była bardzo silna, wytrzymała, szybka, a do tego bystra. Dodatkowo szybko dorastała, więc wyruszyła na swoje pierwsze polowanie wcześniej niż rówieśnicy. Poszło jej tak dobrze, że niedługo potem znowu wyruszyła, a potem znowu i znowu. Wilki ze stada były zachwycone jej umiejętnościami i tym, jak dobrze radziła sobie w puszczy.
Pewnego dnia podeszła do niej młoda brunatna wilczyca. Łątka, bo tak ją nazywano, była koleżanką Śnieżki. Razem dorastały, uczyły się

polować, jednak białowłosa wilczyca niezbyt ją lubiła. Uważała ją za niezdatną i zbyt powolną.
- Cześć! – przywitała się brunatna wilczyca. – Nie chciałabyś wybrać się ze mną na polowanie?
- Och, niestety nie mogę... – wykręciła się Śnieżka, po czym szybko się oddaliła.
Łątka popatrzyła smutno na oddalającą się sylwetkę i westchnęła. Czuli, że razem tworzyłyby niepokonany duet. Tymczasem Śnieżka poszła prosto w stronę lasu. Już od rana planowała wybrać się na polowanie, jednak wołała pójść sama. Od zawsze uważała, że inni tylko zawadzają – opóźniają pościg, robią hałas, i ciągle zawracają głowę. Ogólnie rzecz biorąc, wszystko robili źle. Po co w ogóle zajmować się kimś takim? Przecież najwygodniej jest pójść samej, wtedy nikt nie będzie ci przeszkadzał.
Przez kilka następnych miesięcy Łątka nadal próbowała zaprosić Śnieżkę do wspólnego polowania, ta jednak ciągle się wykręcała. Z czasem przestała nawet wymyślać wymówki, po prostu odmawiała. Po kilku takich sytuacjach brunetka zaczęła coraz rzadziej przychodzić do wilczycy, unikała jej również przy stadzie. Śnieżka zauważyła, że Łątka zaczęła częściej rozmawiać z Gwiazdą, wilczycą o pięknej czarnej sierści, uważanej za wybitną łowczynię. Właściwie to kiedykolwiek spojrzała na którąś z nich, druga była zaraz obok. Okazało się też, że często razem polują, podobno świetnie im szło. I choć Śnieżka czuła małe, malutkie uczucie zazdrości, to nigdy do nich nie podeszła. Nigdy nie zapytała, czy może iść z nimi, zawsze wyruszała do lasu sama. I zawsze mówiła sobie to samo: nie potrzebuję przyjaciół, tylko zawadzają!
Minęło kilka lat, Śnieżka była już dorosła. Od dwóch lat miała męża, wilka z jej stada. Czuli się szczęśliwi, w dodatku kilka miesięcy temu urodziła wilczątką. Wyglądało na to, że w jej życiu wszystko się ułożyło. Jednak była to tylko iluzja. Ciągle czuła się samotna, chciała dzielić z kimś swoje szczęście i radość z posiadania dzieci. Dlatego też pewnego dnia podeszła do Łatki.
- Cześć! – powiedziała. – Słuchaj tak myślałam... nie chciałabyś razem zapolować? Wiesz, po urodzeniu dzieci czuję się trochę osłabiona...
- Ooo... – odparła brunatna wilczyca. – Ogólnie to bardzo chętnie, tylko jestem na dzisiaj umówiona z Gwiazdą... A może zapytam się jej, czy możemy polować we trójkę?
- Ach, oczywiście! – Śnieżka uśmiechnęła się, lecz w głębi duszy czuła rozczarowanie...
Kasia patrzyła zamyślona na mamę, po czym się odezwała:
- Czyli Śnieżka już nie odzyskała przyjaciółki?
- Widzisz kochana – odparła mama. – Nie do końca tak było. Wilczyce zaczęły często ze sobą polować i wychodziło im to naprawdę dobrze. Jedyny problem polegał na tym, że Łątka i Gwiazda miały już swój rytm, do którego Śnieżka musiała się przyzwyczaić. Przez swoje niezdecydowanie straciła mnóstwo czasu, którego już nie

„O przyjaźni myślę,
że bez niej w życiu jest nam źle”

MOJA PRZYJAŹŃ

Jaka jest ta moja przyjaźń?
Czy za dużo mogę jej mieć?
Czy to jest tak jak kocham kogoś?
Czy wystarczy po prostu chcieć?

Czasem jest jak pora roku
Zmienna, nieprzewidywalna
Jest jak wiosna co rozkwita
Lub jak jesień we wszystkich barwach
Czasem chłodem jak w zimie powieje
Ale zaraz jak żar letni mnie ogrzeje
Jest też taka co jak wiatr odfruwa
Lecz prawdziwa przy mnie zawsze czuwa

Bez przyjaźni trudno żyć
Bez przyjaciół ciężko mi tu być
Jest jak ogród, który wciąż pielęgnuję
Ale nowych przyjaciół też poszukuję
Czy w domu, w szkole czy w podróży
Z przyjaciółmi czas się nie dłuży

Zadaję sobie pytanie
Czy ktoś odpowie mi na nie?
Czy wszyscy tak samo czują?
I przyjaźń tak pojmują?

Yasmina Smoleńska, SP 61
WYRÓŻNIENIE



Lila Tatarata MDK „Ochota”

odzyskała...
- Nie odzyskała? Myślisz, że gdyby od razu dała szansę Łątce to inaczej by się to skończyło?
- Dokładnie. Łątka i Gwiazda stworzyły w końcu doskonały duet, ale wymagało to od nich dużo czasu, cierpliwości i wyrozumiałości.
Kasia chwilę jeszcze patrzyła na mamę, po czym w pośpiechu wstała z sofy i pobiegła do drzwi wyjściowych. Przy zakładaniu butów krzyknęła przez ramię:
- Idę spotkać się z Zosią! To moja najlepsza przyjaciółka i stworzę z nią najlepszy duet, jaki widział świat!
Po tych słowach drzwi z hukiem się zatrzasnęły.
Natalia Predko, SP 10
NAGRODA

SENNE MARZENIE

Magda siedziała przy biurku opierając głowę o rękę i wyglądając przez okno. Myślała nad samotnością i brakiem przyjaciół. Pewnie jest to niecodzienny temat do rozmyślenia dla dwunasto-letniej dziewczyny. Pod warunkiem, że ma się przyjaciół i nie jest się samotnym. A Magda nie miała przyjaciół i była samotna.

Co prawda miała dwuletniego brata Bartusia, którego prawdopodobnie jedynym zainteresowaniem było ciągnięcie Magdy za włosy. Nie był dobrym towarzyszem do rozmów. Za to rodzice rodzeństwa byli cały czas zapracowani i było cudem, gdy wrócili do domu przed północą. Można więc wywnioskować, że marzeniem Magdy było znaleźć przyjaciela, choćby nawet pluszaka. Jednak wszystkie maskotki w tym domu należały do Bartusia.

Dziewczyna westchnęła i wróciła do łóżka. Nie mogła spać z niewiadomego powodu. Pewnie jej ponure rozmyślenia nie pomagają w dobrym samopoczuciu. Jednak gdy przyłożyła głowę do poduszki, prawie natychmiast zaśnęła. Obudziła się z zaskakująco dobrym humorem.

Budzik nie zadzwonił, ale wskazówka zegara wskazywała za dwadzieścia ósmą. Jej dobry humor został momentalnie zastąpiony pośpiechem. Zerwała się z łóżka i wyjrzała za okno zobaczyć, czy może rodzice jeszcze nie wyjechali do pracy swoim BMW. Samochód dalej stał na parkingu. Szybko się ubrała, porwała kawałek kanapki z kuchni i popędziła do rodziców spytać czy podwieźliby ją do szkoły. Stali na werandzie i głośno o czymś dyskutowali. „Pewnie znowu sprzeczą się o korzyści płynące z przyjmowania większej liczby pracowników w ich firmie” – pomyślała z rozbawieniem Magda. Jej rodzice prowadzili wspólnie wielką firmę i cały czas każde z nich wierzyło, że jego pomysły na ulepszenia są lepsze od pomysłów ich partnera. Jednak w tym samym momencie sobie uświadomiła, że rodzice w takim razie jej nie podwożą, a ona traci czas.

- Cześć – mruknęła tylko szybko przechodząc obok taty.
- Cześć – odpowiedział i powrócił do dyskusji z mamą. Dziewczyna zbiegła po schodach i skierowała się w kierunku szkoły. Był słoneczny dzień i wiał lekki wiatr. Jasne włosy Magdy powiewały i wyglądała jakby ciągnęła za sobą żagiel. Zbliżała się do przejścia dla pieszych. Zobaczyła małą dziewczynkę biegnącą za czerwonym balonikiem, który pewnie wypuściła z ręki. Mała nie zauważyła samochodu pędzącego w jej stronę. Nie wyglądała, jakby zamierzała się zatrzymać. Po drugiej stronie ulicy Magda zobaczyła drugą dziewczynę w swoim wieku biegnącą w kierunku małej.
- Stop! Zatrzymaj się! – krzychała. Jednak była za daleko. Magda uświadomiła sobie, że jest bardzo blisko i może pomóc. Rzuciła się w kierunku dziewczynki, przebiegła przez pasy, chwyciła małą w pół i znalazła się po drugiej stronie jezdni.
- Alicjo! Co ty sobie wyobrażasz!? – krzyknęła ta starsza. Dziewczyna zauważyła, że są do siebie bardzo podobne. „Pewnie siostry” – pomyślała. Starsza z powrotem spojrzała na Magdę.
- Bardzo ci dziękuję za uratowanie mojej siostry – powiedziała i ponownie spojrzała surowo na małą.
- Nie ma za co – odpowiedziała trochę zaskoczona całą sytuacją Magda. Dopiero teraz zobaczyła, że widzi dziewczynę po raz pierwszy. W małej wiosce, w której mieszkała, każdy znał się z widzenia. – Czy ty jesteś tu po raz pierwszy? – spytała.
-Tak, przeprowadziłam się tu z Warszawy. Jestem Laura, tak w ogóle.
- A ja Magda.

- Do której klasy chodzisz? – spytała nowo poznana dziewczyna.

- Do szóstej b – odparła Magda. Podczas ich pięciominutowej, dosyć krótkiej znajomości zaczęła uważać Laurę za interesującą osobę.

- Ja też jestem do tej klasy zapisana! – wykrzyknęła z radością jej nowa i pierwsza koleżanka z klasy, która nie uważała ją za dziwadło. Pociągnęła za sobą Magdę i Alicję. Dla niej była to całkiem nowa sytuacja.

Uczniowie lokalnej szkoły wchodzili do głównego holu w małych lub dużych grupkach. Pierwszy raz w życiu Magda wchodziła tam z kimś. Myślała, że warto się cieszyć tym szczęściem, dopóki klasowa Barbie nie dołączy nowej do swojego gangu. Tak naprawdę do Barbie ma na imię Celina, ale w myślach dziewczyny zawsze się tak nazywała.

Różowe bluzeczki, torebeczki i inne rupiecie wędług Magdy są zbędne. Dziewczyna westchnęła. Pewnie, gdy Laura zobaczy stosunek innych uczniów do niej, spojrzy na nią z politowaniem i odejdzie bez słowa. Jak zwykle. Jak każdy. Gdy weszły do klasy, wiał głów zwróciło się w ich stronę. Zgodnie z przewidywaniami Magdy, od razu podeszła do nich Barbie.



Julia Tarkowska MDK „Ochota”

- Hej! Jestem Celinka, gospodarz klasy – Tak naprawdę był nim cichy Milan, który miał zawsze nos w książce. Można powiedzieć, że ze względu na swoją popularność Barbie pełniła obowiązki dyplomatyczne, a Milan zajmował się finansami. Barbie zaczęła ciągnąć Laurę w stronę swojego gangu. Jednak dziewczyna stała dalej w miejscu. Celina spojrzała z niechęcią na stojącą obok dziewczynę.

- I co? Koleżankę sobie znalazłaś? – warknęła cicho. Magda wbiła wzrok w podłogę. Nie była dobra w takich potyczkach. Gdy Laura to usłyszała, zmruczyła oczy.

- Odejdź – powiedziała równie cicho – Nie rozmawiam z agresorami. – Barbie z niedowierzaniem spojrzała na jedyną i zapewne pierwszą osobę w życiu, która jej się postawiła.

- Phi – parsknęła – I tak cię nie potrzebuję – zrobiła obrót godny modelki na wybiegu i wróciła do swojego gangu. Dwie koleżanki stały obok siebie milcząc.

- Co za podstępna Barbie – syknęła Laura. Magda zakrztusiła się własnym powietrzem. Może ta znajomość nie skończy się po pięciu minutach. Następne dni koleżanki spędziły razem. Często przychodziły do domu Magdy, by się pouczyć albo poobgadywać klasową Barbie. Znalazły wspólny język oraz przyjaźń. Było to wszystko piękne jak we śnie. Za piękne. Jednak wszystko co cudowne, zawsze czasami się kończy. Był to sobotni wieczór. Wyjątkowo koleżanki były w domu Laury. Gość został w jej pokoju, a ona poszła po coś do jedzenia. Chwilę później do pokoju wparowała Alicja. Usiadła na kanapie i zaczęła się przyglądać Magdzie. Nie odrywała od niej wzroku. „Dziecięca beczelność” – pomy-

ślała z rozbawieniem dziewczyna.

- Czy to prawda, że nie masz przyjaciół? – rozbawienie Magdy uleciało w jednej chwili.

- Nie... teraz już mam... – odpowiedziała zduszonym głosem dziewczyna. Był to dla niej drażliwy temat.

- Nieprawda. – odpowiedziała twardo Alicja. Miała tylko siedem lat, ale zachowywała się, jakby była co najmniej dwa razy starsza. – To, że masz jedną koleżankę, nie znaczy, że od razu masz ich cały tabun. Magda zerwała się z podłogi czując, jak do oczu napływają jej łzy. Mała nie wyrażała ani cienia skrępowania. W tym samym momencie do pokoju weszła Laura z dwoma miskami jedzenia. Od razu zobaczyła twardą minę Alicji oraz bardzo smutną Magdę.

- Co się stało!? – wykrzyknęła stawiając miski na stoliku.

- Nic... Ja może już pójdę... Jest późno... - wychrypiąwszy szybko dziewczyna i zbiegła po schodach na dół.

- To całkiem dobry pomysł – dodała szybko Alicja i wymylnie zgrabnie koleżanki wiedząc, co się święci.

- O nie, ty nigdzie nie idziesz. Chcę wiedzieć co się stało. W tym samym momencie Magda wyszła już na dwór. Wiał mocno wiatr i robiło się ciemno. Dziewczyna pochyliła głowę zbliżając się do przejścia dla pieszych. Była w jego połowie, gdy zobaczyła szybko przybliżający się blask reflektorów, słysząc głośne trąbienie, które powoli zamieniało się w uporczywe brzęczenie, które Magda doskonale знаła...

....i obudziła się w swoim łóżku słysząc uporczywy budzik.

Powoli docierało do niej, co się stało. Nie mogła w to uwierzyć. „Co... cała moja przyjaźń...Na nic?” Wzięła parę głębszych oddechów. „Weź się w garść. To było do przewidzenia. To był tylko... sen.” Wstała, ubrała się i zeszła na dół na śniadanie. Już powoli godziła się z faktem utraconej przyjaźni. Rodzice wyjechali wcześniej, a Bartus był u babci. Magda spokojnie wyszła z domu zamykając za sobą drzwi. Zbliżając się do jej wysnionego miejsca dla pieszych, zobaczyła małą dziewczynkę z niebieskim balonikiem, która była na przejściu dla pieszych. Niecałe dziesięć metrów dalej jechał samochód niewyglądający jakby zamierzał się zatrzymać. Magda stanęła jak wryta. „Co...jest?” Szybko się jednak otrząsnęła i pobiegła w stronę dziewczynki. Złapała ją w pół i postawiła na ziemi po drugiej stronie pasów.

- Kasia! Nic ci nie jest?! – jej prawdopodobnie starsza siostra złapała ją i przytuliła. Gdy ją wypuściła, spojrzała w stronę Magdy.

- Tak ci dziękuję! Naprawdę! – podbiegła do niej i równie mocno przytuliła.

- Tak, dobrze... doceniam – wyduśliła z siebie dziewczyna. Ta dziewczyna była nowa w tej wiosce. Magda zmarszczyła brwi. To byłby naprawdę zbieg okoliczności albo łut szczęścia. Dziewczyna wypuściła Magdę z objęć.

-Jestem Lena. A ty? Chodź do szóstej b. Niedawno się przeprowadziłam. – spytała.

- Ja też chodzę do tej klasy. Jestem Magda – powiedziała i naprawdę myślała, że możliwe, że coś się jej poplątało. Lena pisała z zachwytem.

- To chodźmy! – pociągnęła zdziwioną dziewczynę za rękę. W drodze do szkoły Magda uszczypnęła się wielokrotnie w rękę. Poczula, jak jej twarz rozjaśnia szeroki uśmiech.

Spełniła swoje marzenie. To nie był sen.

Blanka Pęksa, klasa VI, SP nr 61
Nauczyciel: Ewa Jakubik
Konkurs „Przyszłość spełnionych marzeń”

W STRONĘ WARTOŚCI PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ... CZYLI MŁODZI O WARTOŚCIACH

Na ostatnich warsztatach humanistycznych w Młodzieżowym Domu Kultury uczniowie 48 LO im. Edwarda Dembowskiego mieli m.in. za zadanie dokończyć zdanie „Nie wyobrażam sobie życia bez...” i uzasadnić swoje stwierdzenie. Ćwiczenie, które w założeniu zaplanowane było na około 30-40 minut, trwało dobrze ponad półtorej godziny (czyli ponad połowę czasu zajęć), a jego rezultaty – te wszystkie piękne, mądre i prawdziwe rzeczy, jakie wypowiadali uczestnicy – przerosły wszelkie moje oczekiwania. Dlatego wspólnie postanowiliśmy podzielić się nimi z czytelnikami „Korniszona” w nowym cyklu, który niniejszym inaugurujemy.

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ RODZINY.

Jest ona dla mnie najważniejszą wartością. Choć to prawdopodobnie nic oryginalnego, ponieważ stanowi ona podstawową grupę społeczną i odpowiada za bardzo wiele w perspektywie kreacji człowieka, uważam jednak ją za tak istotną w swoim życiu także dlatego, że:

- Członkowie rodziny zbudowali we mnie pewne podstawowe poczucie własnej wartości, które dzięki ich obecności jest nie do naruszenia przez kogokolwiek i pozwala mi zadbać o siebie nawet w sytuacjach, gdy można by je w sobie zatracić.
- Rodzina uświadomiła mi wartości, jakie można odnaleźć w świecie, dostrzegając głębsze sensy w działaniach czy rzeczach (piękno natury czy sztuki), zapoznając mnie z nimi. Pokazali mi także mechanizmy jakimi ten świat się rządzi i przestrzegli przed ich złymi skutkami.
- Moi najbliżsi to również dla mnie wyjątkowe jednostki w swojej istocie, odróżniają się od innych ludzi poznanych w moim życiu, ta odrębność mnie fascynuje. Uważam że są to osoby honorowe, inteligentne.
- Są to jedyne osoby, które potrafią w pełni zrozumieć mnie i mój sposób myślenia (ponieważ po części pochodzi od ich własnego), przez co rozumieją moje problemy w danych sytuacjach i są moimi komfortowymi osobami do rozmowy.

Choć każdy z nas różni się od innych, potrafimy żyć w harmonii i uczyć się wzajemnie, co też jest piękne. **(Gabriela Piwowarska)**

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ PRZYJACIÓŁ

Często zastanawiam się co jest w moim życiu najważniejsze, co sprawia, że moje życie nie jest nudne, co nadaje mu barwy i sensu. Dostałam do wniosku, iż nie wyobrażam sobie życia bez przyjaciół. Dla niektórych nie mają oni szczególnego znaczenia, jednak według mnie są nierozdzielalną częścią mojego życia. Życie bez nich jest nudne i smutne. Tylko z przyjaciółmi potrafię się bawić i wygłupiać tak, że aż brzuch boli mnie od śmiechu. Spędzam z nimi najlepsze chwile w życiu. Są lekarstwem na wszystkie smutki i zale. W szkole możemy razem śmiać się ze wspólnych żartów lub różnych sytuacji na korytarzu. Spędzamy z nimi każdą wolną chwilę. W weekend lub po szkole lubię spotykać się i robić różne rzeczy np. chodzić do kina, galerii handlowej czy nawet na zwykły spacer. Mogę z nimi wyjeżdżać na różne wypadki do innych miast i poznawać razem nowe miejsca,

Dziękuję tym warsztatowiczom, którzy przysłali już swoje wypowiedzi, pozostałych zachęcam, by także to uczynili, bo naprawdę warto puścić je w świat i tym samym odrobinę go ulepszyć. Cykl „Nie wyobrażam sobie życia bez...” można bowiem uznać za pierwszy zwiastun rodzącego się właśnie w MDK projektu interdyscyplinarnego „OBMYŚLAM ŚWIAT”, którym pragniemy – razem z Wami! – uczcić Rok Wisławy Szymborskiej.

**Z nieustającym zachwytem i podziwem dla Waszej mądrości,
prowadząca warsztaty humanistyczne Anna Szwed**

tworząc wspólne historie. Czuję się wtedy spełniona i szczęśliwa, gdyż wiem, że tworzę niezapomniane wspomnienia i przeżycia z najbliższymi mi osobami. Przyjaciele stanowią takie moje „bezpieczne miejsce”. Wiem, że kiedy mam gorszy moment, zły dzień lub nie mam nastroju, mogę się im wygadać. Powiedzieć o tym, co mnie trapi, przeszkadza, denerwuje i przygnębia, a oni mnie wysłuchają ze zrozumieniem i okazują wsparcie, którego będę potrzebowała. Są moją ostoją, miejscem gdzie bez względu na wszystko mogę przyjść i zapomnieć o problemach, skupić się na tym co sprawia mi szczęście. Mogę śmiało powiedzieć, że przyjaciele są kluczowym elementem w moim życiu. Poprawiają mi humor w gorsze dni, pozwalają ciekawie spędzić czas oraz zapomnieć o problemach, które mi towarzyszą na co dzień.

Kasia Tomaszewska

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ MUZYKI

Na ostatnich warsztatach w MDK Ochota w ramach ćwiczenia startowego mieliśmy dokończyć zdanie: „Nie wyobrażam sobie życia bez...” oraz uzasadnić naszą odpowiedź. Patrząc na innych uczestników widziałam, że większość miała problem z odpowiedzią lub musiała dłużej pomyśleć. W moim przypadku jednak odpowiedź była niemal natychmiastowa. Nie wyobrażam sobie życia bez muzyki. Powodów jest wiele. Jednym z najważniejszych jest fakt, iż nienawidzę ciszy. Czuję się nie swoje i niepewnie, kiedy nie dociera do mnie żaden dźwięk. Czasem mam wrażenie, że zaczynam panikować lub popadać w paranoję, na przykład czuję się obserwowana. Muzyka towarzyszy mi od dzieciństwa. Już od najmłodszych lat słuchałam melodii, chociażby z bajek, a później z radia, kiedy jechałam z rodzicami. W wieku 7 lat zaczęłam grać na skrzypcach. Czułam, że pogłębiam wiedzę na ten temat, rozwijam pasję, poznaję oraz przede wszystkim wyrażam siebie. Dzięki temu przełamalam się aby występować przed publicznością, co pozwoliło mi zbudować pewność siebie. Muzyka była i jest ze mną zawsze w kluczowych momentach mojego życia. Oprócz ważnych momentów, muzyka jest też moją, można powiedzieć, codziennością. Kiedy odrabiam lekcje, lubię słuchać spokojnych piosenek, a kiedy gotuję lub sprzątam, słucham rytmicznych i skocznych utworów. Powoduje to, że czas mija mi szybciej i przyjemniej, pozwala mi się skupić na danym zadaniu, motywuje mnie do działania oraz czasami inspiruje do rozwiązania problemów, na przykład gdy

rozwiązuję zadania z matematyki.

Wspominałam, że muzyka jest moją motywacją, jednak to za mało powiedziane. Gdyby nie ona, nie miałabym siły robić zwykłych rzeczy. Jest sensem i esencją życia. To ona pozwala mi wyrażać siebie, mój nastrój, jak również umożliwia mi poznanie siebie. Dzięki niej moje życie nabiera kolorów i staje się ciekawsze. Dodatkowo motywuje mnie do uczenia się innych języków, bo słuchając obcojęzycznych tekstów często je tłumaczę, aby wiedzieć o czym śpiewają piosenkarze. Podsumowując, muzyka jest najważniejszą rzeczą w moim życiu, pozwala mi się rozwijać, odkrywać siebie, przełamywać bariery oraz pozwala wspominać dawne chwile.

Magdalena Skorupska

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ SZTUKI

„Nie wyobrażam sobie życia bez...” brzmiała treść dzisiejszego zadania na warsztatach. Z pozoru proste pytanie skłoniło mnie jednak do głębszych refleksji. Na co dzień mamy wiele potrzeb do zaspokojenia, bez których tego życia by nie było. Jedzenie, woda, powietrze... Skupiam się tu jednak na potrzebach duszy, które przez wielu pozostają niedocenione, choć są równie ważne. „Nie wyobrażam sobie życia bez szeroko pojmowanej sztuki” brzmiała moja odpowiedź. Zaczniemy od tego czym owa sztuka tak naprawdę jest. Każdy ma inną jej definicję. Może być ona zarówno „Wiosną” Botticellego, „V symfonia” Beethovena jak i gra „Wiedźmin”. Ograniczeniem pojmowania tego pojęcia jest jedynie wewnętrzna blokada, granica. Udowodnił to Duchamp stawiając na paryskiej wystawie bidet i nazywając go „fontanną”. Początkowa fala zniesmaczenia przerodziła się w zachwyt i utworzyła nowe ścieżki w pojmowaniu sztuki. Idealnie pasują tu słowa Wisławy Szymborskiej: „Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa jaką sobie ludzkość wymyśliła”. Odnieśmy jednak te słowa do sztuki. W rzeczywistości jest ona swoistą grą, zarówno autora bawiącego się formą, jak i odbiorcy pragnącego wypaść poszczególne niuanse dzieła. Zgodzę się tu z Witkacym, który mówi, że aby w pełni zrozumieć sztukę, należy odejść niekiedy od przetartych szlaków widzianej rzeczywistości. Artysta stworzył teorię czystej formy, mówiącą, iż dziwny, innowacyjny wygląd dzieła zmusza odbiorcę do głębszych przeżyć, samodzielnego, kreatywnego myślenia. Warto również zauważyć jak bardzo służy sztuka naszemu rozwojowi. Aby zrozumieć, na przykład, Marca Chagalla, potrzebna jest nie

W STRONĘ WARTOŚCI PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ

tylko wiedza z zakresu malarstwa. Artysta tworzy sztukę osobistą, by ją pojąć, należy poznać biografie, czasy, w których przyszło mu żyć, tworzyć, oraz kulturę żydowską, której był reprezentantem. Gdy ostatnio byłam w Zamościu, urzekła mnie architektura, szczególnie rynek. Jego piękno olśniło mnie tak mocno, iż zaczęłam poszukiwać informacji na jego temat. Zamoyski przyznał tę część miasta Ormianom, stanowiącym ówczesnie elitę gospodarczą re-

gionu. Sztuka zatem pomaga w zdobywaniu nowej wiedzy z różnych dziedzin nauki. W życiu spotykają nas różne momenty, gdy następuje czas niepogody, wówczas sztuka pełni dla mnie funkcję terapeutyczną. Melancholijne dźwięki „Walca wiosennego” Chopina, czy „Cztery pory roku” Vivaldiego przypominają mi, że jest to czas jedynie przejściowy, a „cierpienie i ból są nieodłącznie od rozległej świadomości i głębokiego serca”.

Gdy byłam dzieckiem, miałam kłopoty z komunikacją werbalną. Wówczas to właśnie taniec i rysunek pozwalały mi na uzewnętrznienie emocji, lęków. Mówiły to, co nie zostało wypowiedziane słowami. Sztuka towarzyszyła mi od najmłodszych lat, dzięki niej się rozwijam i z nią współodczuwam, dlatego nie wyobrażam sobie życia bez niej.

Wiktorja Jaworska

ZUPA NA GRANICĘ



Grupa **Zupa na Granicę** to oddolna inicjatywa obywatelska, która, jak piszą jej inicjatorzy w opisie zorganizowanej zbiórki, „powstała z odruchu serca, w związku z kryzysem humanitarnym na granicy polsko-białoruskiej. Zaczęło się od gotowania zupy, a potem doszły dania oraz ciasta i chleby dla tych, którzy szukali schronienia w Polsce oraz dla osób im pomagających. Od tamtej pory ze wsparcia grupy regularnie korzystają wolontariusze, aktywiści i osoby w kryzysie uchodźczym.”

Od wybuchu wojny w Ukrainie na grupie organizowana jest także pomoc dla osób uciekających przed wojną. Od pierwszego dnia wybuchu wojny społeczność grupy zdecydowała, że należy rozszerzyć zakres pomocy i zaraz od 25 lutego przez ponad miesiąc dostarczała kanapki na przejścia graniczne w Medyce, Dorohusku, Zosinie, Hre-

bennem, a także (podobnie jak nasz MDK!) w Warszawie – do Domu Ukraińskiego, na dworze: Centralny, Zachodni i Wschodni, a także do Expo PTAK w Nadarzynie. W sumie członkowie grupy przygotowali około 100 tysięcy kanapek!

Grupa cały czas działa dla Ukrainy i pomaga każdemu, kto potrzebuje i się do nich zgłosi. Posiłki przygotowywane stale przez jej członków docierają tam, gdzie są najbardziej potrzebne - do miejscowości w Ukrainie, które są bezpośrednio narażone na działania wojenne oraz do miejsc które przyjęły setki tysięcy uchodźców z innych części kraju. Zasilają zarówno wojsko, jak i cywili w okolicach Mariupola, Kijowa, Połtawy, Żytomierza, Winnicy. Młodzieżowy Dom Kultury także włączył się do akcji, przekazując dla dzieci z dotkniętych wojną terenów Ukrainy 7 pudeł wędłowskiej czekolady, jako dar od naszych wychowanków i całej społeczności MDK.

Liderzy grupy tak opisują jej działalność: „Nasza podstawowa zasada to POMAGAMY MAŁDRZE! Zakres pomocy organizowanej w ramach inicjatywy „Zupa na Granicę” jest zawsze ustalany z osobami, które działają na miejscu. Do tej pory

przekazaliśmy potrzebującym ponad 6 tysięcy litrowych słoików zup i dań, dziesiątki tysięcy kanapek, kilkadziesiąt ciast i chlebów, olbrzymią ilość żywności trwałej. W działania nasze zaangażowało się setki wolontariuszy poświęcających swój czas i fundusze na pomoc.

Potrzeby codziennie rosną, a magazynowe zapasy szybko topnieją. Wasze wsparcie finansowe pozwoli nam na kontynuowanie naszej pomocy, zakup potrzebnych artykułów, w tym odpowiedniej lodówki do przechowywania słoików, zapewnienie odpowiedniej logistyki, powierzchni magazynowej oraz pokrycie kosztów transportu. Możecie zobaczyć jak działamy na naszej grupie na facebooku **Zupa na Granicę**.”

My też zachęcamy do śledzenia poczyną grupy i oczywiście do POMAGANIA!

Redakcja

SŁOWNIK WYRAZÓW DOBRYCH ZUPA

Być może Dobre Słowo tego numeru zdziwi niejednego czytelnika. Że zupa? Jakie to Dobre Słowo? Zwykła, codzienna, prozaiczna, nieraz pewnie na siłę przez mamusię wciskana, niekoniecznie lubiana? Żeby to jeszcze kebab, pizza, albo lody! Ale zupa? Do wyboru takiego właśnie Dobrego Słowa natchnęła redakcję Korniszona informacja o działalności grupy Zupa na Granicę, która regularnie gotuje i wysyła zapasteryzowane w słoikach posiłki potrzebującym ludziom na granicy polsko-białoruskiej, a także na Ukrainie. W dzisiejszej rubryce W STRONĘ WARTOŚCI przekazujemy garść informacji o ich obywatelskich, bezinteresownych działaniach. Więcej informacji o grupie i jej działalności możecie znaleźć na Facebooku. **(Redakcja)**

U mnie w domu zupa jest podstawowym daniem każdego dnia. Jest ona ciepła, a ciepło kojarzy nam się z przyjaźnią, miłością rodzinną i w ogóle byciem miłym dla drugiej osoby. Zupa pokazuje się w wielu odsłonach i rodzajach, jak na przykład: barszcz, rosół, pomidorówka... Ciekawe, jaka jest wasza ulubiona? Czy uwierzycie, zupa jest czymś więcej niż na przykład kotlet schabowy. Tak jak wcześniej wspominałem, zupa kojarzy się z ciepłem, z miłością i pomocą. Ciepło, tak jak zupa, można podarować osobom biednym, bezdomnym, potrzebującym pomocy.

Pewna grupa dobrych ludzi, działająca w Internecie pod szyldem „Zupa na granicę”, właśnie w ten sposób pomaga ludziom w potrzebie. Ale dlaczego? Przecież w tym świecie, w jakim teraz żyjemy, każdy walczy o swoje, działa na swój rachunek, każdy stara się utrzymać i większość próbuje jak najwięcej zagarnąć do siebie... Ale tak, jak to pięknie Julian Tuwim ujął w swoim wierszu „Wszyscy za wszystkich”, każdy musi coś robić dla dobra drugiej osoby, bo co by upiekł piekarz, gdyby nie miał mieszkania, a co by zrobił murarz gdyby nie miał chleba... Zupa jest właśnie takim sposobem pomocy. Można pojechać na granicę (niekoniecznie na granicę) białoruską lub ukraińską, i zorganizować bazę, gdzie będzie rozdawana zupa dla potrzebujących, ale można też rozzejrzeć się wokół, zobaczyć ilu jest potrzebujących ludzi w naszym mieście... I pomóc im, na przykład zanosząc talerz zupy choremu, samotnemu starszemu sąsiadowi. Na przykład dowiadując się, gdzie w pobliżu działa jakaś jadłodajnia dla bezdomnych albo jadłodzielnia i przekazać tam garnek zupy, albo jedzenie, które zostało po świętach... Zupa to taka codzienna, zwykła, prozaiczna rzecz. Ale dla osób potrzebujących MA ZNACZENIE!

**Więc pomagajmy osobom w potrzebie!
Maksymilian Kurlenda**

W STRONĘ WARTOŚCI PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ WIZYTA W FUNDACJI JEDNO SERCE NIE DA RADY



Lany Poniedziałek był w tym roku dniem szczególnym. Nareszcie udało mi się wybrać do Szumowa, do przytuliska budowanego przez fundację dla zwierząt Jedno Serce Nie Da Rady, o której obszernie pisaliśmy w poprzednim numerze „Korniszona”. Informowaliśmy was tam także o zbiorce pieniędzy i darów dla podopiecznych przytuliska, którą jeszcze zimą prowadzili w Młodzieżowym Domu Kultury nasi wspaniali wolontariusze. Łącznie przekazałam na ręce pani Magdy

Smosarskiej, prezesa fundacji, kwotę 1500 złotych i trzy duże torby karmy i różnego rodzaju akcesoriów dla zwierzków. Pani Magda napisała na przytuliskowym profilu na Facebooku: „Jesteście cudowni i z całego serca dziękujemy Wam za pomoc”. My też dziękujemy!

W przytulisku zauroczyły mnie precudowne kózki, które niedawno dostały nowy dach, w miejsce starego przeciekającego. Teraz fundacja musi zbierać 12 tysięcy na opłacenie faktury

za jego położenie, prosimy o pomoc! Przytuliskowe psiaki mają już eleganckie kojce, ale do zrobienia pozostały jeszcze wybiegi. Stara, w połowie zrujnowana stodoła wymaga gruntownego remontu, aby mogła realnie służyć... Pracy jest ogrom, może ktoś z Korniczelników chciałby się wybrać razem z rodziną do Szumowa i zafundować sobie ekstra siłownię? :))

Zachęcamy do śledzenia poczynań fundacji na Facebooku i pomagania! **(Anna Szwed)**

KORNISZON W STREFIE EKO O TYM JAK NISZCZYMY PŁUCA ZIEMI

Lasy amazońskie to są nasze płuca. Do tej pory amortyzowały coraz większe zanieczyszczenie powietrza. Pomagały nam przetrwać to, co sami sobie robimy. Aż do niedawna, gdy zaczęliśmy je niszczyć. Palić, wycinać, sprzedawać. Chcę dopowiedzieć (dla nieświadomych), że mowa tu o największej dzikiej puszczy na świecie, która leży w Ameryce Południowej. Większość Puszczy Amazońskiej znajduje się w Brazylii (60%), Peru (13%) i Kolumbii (10%). Mniejsze części znajdują się na terytorium Wenezueli, Ekwadoru, Boliwii, Gujany, Surinamu i Gujany Francuskiej (departament zamorski Francji).

Niszczenie Puszczy Amazońskiej odbywa się głównie w Brazylii, która jest jej największym posiadaczem. Zanim opiszę straty, chciałabym zaznaczyć, że to nie jest tylko wina Brazylii! Ekolodzy wytykają palcem kraje, w których wycina się lasy amazońskie, ale to jest przede wszystkim wina całego świata. W miejscach, gdzie wypala się lub ścina las, sadzi się awokado i palmy (te, z których się robi olej palmowy). Czy nikt z was nie jadł nigdy awokado (pomijamy tych którzy nie lubią lub nie mieli szansy)? Lub wasi rodzice, rodzina? Skąd się niby bierze hurtowo przywożone do sklepu awokado (zawsze warto sprawdzić!)? A jeśli ktoś naprawdę nigdy nie jadł awokado, to czy naprawdę nigdy nie jedliście Oreo, Nutelli, Kinder i wielu innych słodyczy, w których jest olej palmowy? Bardzo wątpię. W siebie też już dawno zwątpiłam, bo mogę powiedzieć bez żadnych nawiasów, że robię dokładnie to samo. Poza tymi troszeczkę mniej istotnymi rzeczami... Najważniejsze jest drewno. Mogę was zapewnić, że Brazylijczycy sami tego drewna nie wykorzystują – cały świat je od nich kupuje. Polska nie

ma takich bujnych i wartościowych lasów, ale na mniejszą skalę robimy dokładnie to samo i, jeśli patrzeć z mniej rozległej perspektywy, nawet gorzej. Polska sprzedaje drewno po całej Europie, do Chin, a inne kraje, które mają swoje lasy, zostawiają je w spokoju, bo dostają drewno z naszych wyciętych lasów...

Przyczyny były, teraz skutki. Średnio co trzy lata z powierzchni Ziemi znika las tropikalny wielkości Polski. Od początku XXI wieku ponad 75% lasów deszczowych zaczęło tracić swoją odporność i zdolność do regeneracji. Naukowcy zaobserwowali, że najgorzej jest w regionach, w których częstotliwość opadów deszczu jest mniejsza oraz w częściach, w których działalność człowieka jest bardziej odczuwalna. Uczeni alarmują, że wkrótce Amazonia może zamienić się w sawannę. Autorzy badań wskazują, że przyczyn wylesiania jest kilka. To między innymi także górnictwo i wydobywanie ropy. Złoża znajdują się na relatywnie dużym obszarze Amazonii. Jednak największym problemem jest rolnictwo. Odpowiada ono za 84% całkowitego wylesiania. Rolnicy nierzadko doprowadzają do niekontrolowanych podpałek, aby zdobyć grunt (często nielegalnie) pod swoje uprawy. Problem Amazonii to problem strukturalny i wielowarstwowy. Dlatego, aby go rozwiązać, potrzebna jest współpraca na bardzo szeroką skalę. Politycy, politycy i jeszcze raz **POLITYCY!** Zawsze oni...

Odkąd Jair Bolsonaro objął urząd prezydenta Brazylii w 2019 roku, wycinka lasów zaczęła nabierać krytycznego i historycznego tempa. Prawicowy polityk zapowiadał sukces w walce z wycinaniem drzew. Podawał liczby, dane i daty. Fakty natomiast są takie, że jest tylko coraz gorzej.

Prezydent Brazylii przy każdej możliwej okazji przypomina, jak ważne jest wzmocnienie krajowej gospodarki, ale jest to wzrost kosztem eksploatacji lasów deszczowych. Populizm polityczny i utrzymanie przy władzy zdają się ważniejsze od ekologii, od „zielonych płuc Ziemi” i przyszłości naszej planety. Niestety, taka postawa widoczna jest dziś w wielu krajach na świecie (bardzo polecam obejrzeć film „Greta Thunberg”, nie jestem pewna czy jest dostępny... Ale polecam). Według National Institute for Space Research (INPE) od sierpnia 2020 do lipca 2021 roku wycięto aż 13 235 km² lasów. To obszar mniej więcej 17 razy większy niż Nowy Jork. Dane zostały wyliczone na podstawie programu satelitarnego PRODES, który służy do monitorowania Amazonii. Niestety, jednym z czynników, które miały napędzać gospodarkę Brazylii, miała być eksploatacja Amazonii. Chociaż prezydent Brazylii obiecywał, że do 2030 roku uda mu się zapobiec między innymi nielegalnej wycince drzew, to fakty pokazują coś zupełnie innego. Polityk sam zachęca do wylesiania.

Co się będzie działo (sprawdzałam mnóstwo źródeł w tym najwięcej ze strony National Geographic)? Nie bez powodu Amazonia nazywana jest „zielonymi płucami Ziemi”. Jej lasy generują ok. 20% tlenu w ziemskiej atmosferze oraz pochłaniają olbrzymie ilości dwutlenku węgla. Niestety, ostatnie badania pokazują, że 60% dorzecza Amazonii zaczęło już uwalniać o 20% więcej gazów cieplarnianych, niż są zdolne pochłaniać. To oznacza, że w przypadku „śmierci” tych lasów, globalne ocieplenie będzie postępować w tempie, którego jeszcze nigdy było.

Lucja Angier

WIEŚCI ZZA MIEDZY CZYLI CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW



NASZA WIOSENNA WYCIECZKA



Było tam 7 fantastycznych ścianek wspinaczkowych, na których mogliśmy sprawdzić swoje umiejętności sprawnościowe. W tej zabawie, a zarazem wyzwaniu, bardzo pomagała nam pani Magda, która profesjonalnie wytłumaczyła jak korzystać ze ścianek oraz pomogła nam ubrać się w specjalne szelki do wspinaczki, które zabezpieczały nas przed upadkiem. Ścianki są naprawdę trudne i wymagają dużo wysiłku i samozaparcia, żeby wdrapać się na sam szczyt. Ale już jak się tam człowiek wdrapie, to frajda i satysfakcja jest niesamowita, a widok jedyny w swoim rodzaju. Można też oswoić lęk wysokości. Jeśli chodzi o spędzanie wolnego czasu w Inca Play, to jest to niesamowite miejsce na Warszawskiej Ochocie dla dzieci i rodziców.

Swoje wrażenia ze ścianek dokładnie opisała redaktor Noemi, która ze względu na kontuzję pozostawała w roli obserwatora, tak więc miała dobry ogląd sytuacji z dystansu:

Na początku przysłała do nas pani Magda, która poinstruowała nas jak należy korzystać ze ścianek. Każda z dziewczyn wspinających się musiała założyć sobie uprząż, do której potem docepiąło się linkę przytwierdzoną do ścianki.

W pierwszy dzień wiosny, 21 marca, wybraliśmy się na wycieczkę do naszego kochanego Blue City [dla tych, co jeszcze nie wiedzą, przypomnamy, że Blue City to także ważny partner Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota” i sponsor druku naszego „Korniszona” – przyp. red.] w poszukiwaniu wiosny, która w tym roku bardzo nieśmiało i z wielkimi oporami pojawiała się i zniknęła. Najpierw skierowaliśmy się na parter, gdzie była ekspozycja kilku śmiesznych fotobudek – czyli pokoi tematycznych do fotografii i selfie. Nam najbardziej podobał się mroczny pokój, który był cały czarny, wyglądał bardzo gotycko i trochę strasznie. Mogłoby być tłem do horroru, zdjęcia w tym pokoju były bardzo wymowne... Był też pokój w kolorowe kropki, różowa budka telefoniczna, pokój wykreowany na dyskotekę i pokój wiosenny pełen kwiatów. Mieliśmy różne zdania na temat wyglądu fotobudek, ale pomysł bardzo nam się podobał, zwłaszcza jako miejsce spotkania z przyjaciółmi.

Po sesji zdjęciowej poszliśmy na ścianki wspinaczkowe do Sali Zabaw Inca Play, mieszczącej się na ostatnim Pietrze Blue City.



Ja niestety nie mogłam brać w tym udziału, bo jakiś czas temu złamałam rękę. Jednak robiłam zdjęcia i z zaciekawieniem oraz zazdrością obserwowałam. A więc w sumie było osiem ścianek, w tym dwie połączone ze sobą (czyli można też liczyć, że 7). Inna była z taką piłeczką, którą trzeba przekładać, wchodząc na górę, jako dodatkowa atrakcja. Następna wyglądała jak plastry miodu, potem inna, gdzie było drzewo i do tego linki. Najtrudniejsza była ostatnia ścianka, gdzie wspinąć się trzeba było po takich niby odciskach nóg ptaków. I na koniec ostatnie dwie ścianki, jedna w kształcie latawca. Druga, też wyglądała na trudną, miała szlaczekowe wgłębienie, mające z pół metra długości. Jak już wspominałam, były dwie połączone, gdzie można było liczyć czas. Na dole był mały, zielony przycisk, naciskając na który zaczynało się liczyć czas. Kiedy już dotarło się na górę, naciskało się na czerwony przycisk, kończący czas, a wtedy na górze na małym ekranie pokazywany był czas całej wspinaczki.

Co jeszcze wiemy o Inca Play ?

Inca play to nie tylko 1400 m2 wypełnionych rozrywką i masą atrakcji dla całej rodziny, ale również możliwość organizacji niezapomnianych przyjęć urodzinowych. Urodziny to ważne wydarzenie dla każdego, a dla dzieci szczególnie, a w



ochockiej sali zabaw po prostu wiedzą jak to robić, aby solenizanci mieli miłe wspomnienia wraz ze swoimi gośćmi przy dobrej zabawie i smacznych przekąskach. Inca Play to jedno z niewielu miejsc w Warszawie, które ma też przestronną kawiarnię dla dorosłych z włoskimi przekąskami, pizzą, własnymi wypiekami i wyśmienitą kawą. W trakcie przyjęcia rodzice mają swoją łóżę z przekąskami i bez stresu mogą odpocząć, spędzić czas na rozmowach, podczas gdy dzieci bawią się w sali lub są z animatorem. Organizując urodziny właśnie w tym miejscu nie ma mowy o nudzie. W swojej ofercie Inca Play posiada szeroki wybór atrakcji: ścianki wspinaczkowe, warsztaty, animacje, atrakcje wesołego miasteczka, gry i kryjówki edukacyjne, zdrowe przekąski, ciasta oraz torty bezcukrowe. Jest to unikatowe miejsce, które na pewno długo pozostanie w Waszej pamięci.

Nasza wiosenna wycieczka do Blue City i Inca Play była bardzo udana i pełna wrażeń. Wszyscy zadowoleni i roześmiani wróciliśmy do MDK, żeby opisać nasze wrażenia z pierwszego dnia wiosny.

Zespół redakcyjny „Korniszona”



KORNISZONA PODRÓŻE MAŁE I DUŻE

KRAJ PEŁEN TRÓJKĄTÓW

CO NIECO O BOŚNI I HERCEGOWINIE



[Fot. źródło: <https://www.stacjabalkany.pl/>]

w tym kraju to: bośniacki, serbski i chorwacki.

Bośnia i Hercegowina słynie m.in. z malowniczych miasteczek, turkusowych rzek, wyrobów z metalu (popularne są talerze, zaparacze, pieprzniczki i solniczki). W Bośni można też zobaczyć bardzo ładne meczety, średniowieczne zamki i wspaniałe wodospady. A propos meczetów, Bośnia jest jednym z nielicznych krajów europejskich, w którym przeważającą religią jest islam.

BiH nie jest w strefie Schengen, NATO i Unii Europejskiej, ale doszły mnie słuchy, że do tego dąży.



[Fot. źródło: <https://www.stacjabalkany.pl/>]

Bośnia i Hercegowina to bałkańskie państwo w Europie, graniczące z Serbią, Czarnogórą i Chorwacją. Ma mały dostęp do Morza Adriatyckiego (24km). Powierzchnia Bośni wynosi 51 209 km kwadratowych, a mieszkają tam 3 miliony osób. Stolicą Bośni i Hercegowiny jest Sarajewo. Inne popularne miasta w państwie to: Trebinje, Livno, Ljubuski, Tuzla i Ban. Urzędowe języki



W skrócie opisałam czym jest Bośnia, ale chciałabym się jeszcze podzielić moją teorią, zasugerowaną w tytule artykułu: Bośnia i Hercegowina to Kraj Pełen Trójkątów. Dlaczego tak uważam? 1. Na fladze owego kraju doszukałam się kilku trójkątów. Czyli żółtego najbardziej-wyróżniającego się, białe

gwiazdki też są zrobione z trójkątów i dominujący kolor niebieski na fladze ma trzy sylaby, tak samo jak trójkąt ma trzy boki, na fladze są 3 kolory. 2. Bośnia ma kształt trójkąta. 3. Nazwa Bośnia i Hercegowina ma trzy wyrazy (przypominam, że trójkąt ma 3 boki).

Michalina Kidoń

WARSZAWA DA SIĘ LUBIĆ

CZYLI OPOWIEŚCI SŁOIKA O PIĘKNYCH MIEJSCACH W STOLICY ;)

Warszawa – miasto tętniące życiem, do którego przeważająca część ludzi przyjeżdża, aby zatrzymać się w nim na jedną noc, przy okazji poznając nocne życie w stolicy, albo studiować kierunki, których nie ma nigdzie indziej, lub po prostu spełnić sen o zarabianiu dużych pieniędzy w warszawskich korporacjach. Moja warszawska historia jest dość złożona. Był bowiem czas, kiedy pogniwałam się na Warszawę i uznałam, że człowiek w tym mieście, który nie ma w nim rodziny, staje się maszynką zarabiającą pieniądze, która skupia się wyłącznie na pracy, a po niej wraca do czterech pustych ścian i nie ma się do kogo odezwać. Wróciłam do rodzinnego domu, po czym życiowe okoliczności spowodowały, że po roku wróciłam i już osiadłam prawdopodobnie na dobre. Postanowiłam, że nie pozwolę, aby praca zdominowała moje życie i że wolny czas będę wykorzystywała maksymalnie na eksplorację Warszawy i jej najbardziej urokliwych miejsc (zwłaszcza, że pojawił się w moim życiu ważny dla mnie człowiek, z którym mogę się tym dzielić i wspólnie z nim spacerować po zakamarkach naszego pięknego miasta). Zwiedzanie stolicy rozpoczęłam od poszukania stron ludzi zafascynowanych Warszawą, którzy już wcześniej odkryli jej piękno i urok. Przejrzałam kilka turystycznych blogów, pooglądałam zdjęcia, poczytałam co ciekawego znajduje się w każdej z dzielnic Warszawy, odhaczałam miejsca, które odwiedziłam na początku mojej warszawskiej drogi oraz te, w których nie byłam, a które wydały mi się ciekawe i systematycznie zaczęłam się odhaczać. Jednak opisywanie kolejnych wartych zobaczenia miejsc w naszym mieście rozpocznę od tych, które odwiedziłam przy moim pierwszym zetknięciu z Warszawą.

Pierwszy spacer po Warszawie, który odbyłam jako osoba dorosła i w pełni świadoma tego co chcę zobaczyć, zaliczyłam mieszkając w Krakowie, a w Warszawie odwiedzając w



[Fot. źródło: <https://mazowsze.szlaki.pttk.pl/>]

weekend moją przyjaciółkę. Ponieważ obie byłyśmy w dzieciństwie fankami serialu „Magda M.” podążyłyśmy jej śladami. Jednym z miejsc, które odwiedziłyśmy, a które warte jest polecenia, jest **Pole Mokotowskie**. W tej chwili rewitalizowane, ale na mnie już kilka lat temu zrobiło wrażenie. Stanowi ono jeden z większych obszarów zielonych na terenie Miasta Stołecznego Warszawy. Warto wybrać się tam latem na spacer lub zażyć kąpiel słoneczny. W parku znajduje się wiele ławeczek, na których można przysiąść i wystawić buzię do słońca. Przyjemnie jest również nieopodal fontanny, od której czuć przyjemny chłodek. W sezonie w poszczególnych parkowych alejkach pojawiają się mobilne kawiarnie i lodziarnie, więc w trakcie spaceru można skorzystać z ich oferty. W porze obiadowej zapraszam do pobliskiej restauracji na pyszny domowy obiad. Gdy trwają akurat rozgrywki sportowe w interesującej nas dziedzinie, możemy je obejrzeć na zawieszonych w restauracji telewizorach.

Kolejnym wartym polecenia miejscem jest **Stare Miasto** i jego urokliwe uliczki. Warto również zajrzeć na taras widokowy, z którego rozciąga się widok na Wisłę i praską stronę Warszawy. Latem warto udać się w kierunku

Parku Fontann i obejrzeć jeden ze spektakli na wodzie, jak również przejść się ogrodami zamkowymi i zachwycić ich urokiem.

Następnym punktem na liście miejsc do odhaczenia jest **Las Kabacki**. Warto wybrać się do niego rowerem i cieszyć jego urokiem z poziomu rowerowego siodła. Jeżdżąc wybranymi przez siebie ścieżkami i wdychając zapach igliwia można cieszyć się pogodą i całkiem sporym kawałkiem zieleni znajdującym się tak blisko zabudowań, a uczucie jest równe temu, kiedy wyjeżdża się poza granice stolicy. Las Kabacki ma również swoją historię, związaną z okresem przedwojennym i okupacją. Przed wojną na terenie Lasu powstała ściśle tajna placówka polskiego wywiadu „Wicher”, zajmująca się dekryptażem, przechwyconych obcych depech. Do dzisiaj na tym terenie znajduje się jednostka wojskowa, a przy wejściu do niej wisi tabliczka informująca o dokonaniach Polaków. W 1944 roku Las dawał schronienie kilkusetosobowemu zgromadzeniu powstańców, dowodzonych przez podpułkownika Mieczysława Sokołowskiego pseudonim „Grzymała”. Pozostała samotna mogiła nieznanego powstańca z 1944 r. W najnowszej historii wpisała się największa katastrofa lotnicza w historii polskiego lotnictwa. Samolot pasażerski „Tadeusz Kościuszko”, lecący z Warszawy do Nowego Jorku, rozbił się w dniu 9 maja 1987 r. na południowo-zachodnim skraju Lasu Kabackiego.

Choćby przez wzgląd na te wydarzenia warto wybrać się do Lasu Kabackiego, aby poczuć się przez moment jak w muzeum, w którym poznajemy polską historię i aby zobaczyć na własne oczy historyczne miejsca. Dodatkowym atutem, jak już wspomniałam, jest duża liczba alejek, którymi można przejść się lub przejechać rowerem i spędzić miło czas, czy to w samotności, czy w towarzystwie ważnych dla nas osób. CDN.

Anna Pustelniak

– Redakcyjna Wielbicielka Warszawy

KORNISZONA PODRÓŻE MAŁE I DUŻE

TOPOWE ZJEŹDŻALNIE SUNTAGO

Pewnie wielu z was było kiedyś w Suntago, parku wodnym, który znajduje się w miejscowości Wręcza, w okolicach Mszczonowa. Jak nie, to może macie to w planach, a jak nie macie, to gorąco zachęcam. W tym artykule opiszę 10 zjeżdżalni, na które warto pójść.

Zjeżdżalnia kapsułkowa – ta 145-metrowa zjeżdżalnia jest bardzo stroma, a najstraszniejszy moment jest wtedy, kiedy obsługa zamknie szklane drzwi i nie wiesz, kiedy podłoga się zapadnie.

Shark Bowl – zjeżdżalnia w kształcie cebuli. Po stromym zjeździe wpada się do cebuli. Okrąża się ją dwa razy i wpada do dalszej części zjeżdżalni.

Mad octopus – cała zjeżdżalnia jest połańdowana. Wjeżdża się nią do dużej kapsuły, która też się obraca.

Huntersraft race – jest to max. 4-osobowa zjeżdżalnia. Zjeżdża się nią na tratwach.

Na początku jest bardzo łagodna, ale potem z całą prędkością zjeżdża się w dół, prosto na wysoką rampę.

Rainbow race – jest to kolorowa zjeżdżalnia, którą 8 osób zjeżdża jednocześnie. Oczywiście chodzi o to, kto będzie pierwszy na mecie.

Zjeżdża się na niebieskich matach, w pozycji szczupaka.

Pink serpent – mieści się ona na 3 piętrze obok bardziej rodzinnych zjeżdżalni, ta jednak jest stroma. Od środka jest oświetlona różowymi paseczkami.

Neon torpedo – jest to ponad 200-metrowy zjazd z ostrymi zakrętami. Zjeżdża się w połowie

zamkniętym tunelu, a w połowie otwartej zjeżdżalni.

Blue Boa – czyli najdłuższa zjeżdżalnia otwarta w Europie. Zjeżdża się nią przez ok. 100 m. Nie wyróżnia się niczym szczególnym. Jednak może porządnie wytrząść przy dużej ilości zakrętów.

Jungleclipse – to 320 metrowa najdłuższa kryta zjeżdżalnia w Europie. Ciekawy moment jest wtedy, kiedy kawałek zjeżdżalni jest przezroczysty. Widać więc wszystko, co dzieje się na dole.

Kapsuła nr. 2 – zjeżdżalnia o długości 55 metrów. Nie ma tam dużo zakrętów i po 5 sekundach jest się już w brodziku. Jednak liczy się czas. Jest ona bardzo szybka.

Milej zabawy!
Noemi Kargol

MOJE KREATYWNE FERIE ZIMOWE

czyli jak spędziłam czas w górach z gipsem na ręce

Tydzień przez feriami zimowymi ćwicząc na zawody na łyżwach szkolnych nieszczęśliwie upadłam i złamałam prawą rękę.

Nie zapowiadało się dla mnie dobrze. Tym bardziej, że za tydzień mieliśmy jechać na narty do Włoch. Jednak dzień później, gdy byliśmy na ostrym dyżurze, okazało się, że lekarz pozwolił mi ostrożnie jeździć na nartach. Oczywiście nie tak jak zwykle, czyli ostre zakręty, krawędzie, skakanie itd. Jednak i tak byłam szczęśliwa.

Dostałam ładny gips, który na dodatek był wodoodporny i ultra lekki. A więc tydzień później byliśmy we Włoszech. Jednak pojawił się inny problem. Instruktor, który miał się zająć mną przez następny tydzień (przypadkowo był też prawnikiem), bał się, że coś sobie zrobię z ręką na nartach. Dlatego kazał rodzicom podpisać kartkę, że gdyby mi się coś stało, to oni odpowiadają za wszystkie szkody. Ale ręka w gipsie nie mieściła się do rękawiczki! Wymyśliliśmy

więc, że będę jeździła z jedną rękawiczką. Było dość ciepło na dworze, więc nie był to zaden problem. Jednak też oczywiście nie mieściła się w rękaw kurtki. Znaleźliśmy więc mamy starą. Rozciąliśmy rękaw, potem wszystko się udało. Nawet nauczyłam się myć zęby lewą ręką i jeść lewą! Tak minął tydzień, a mnie na szczęście nie się nie stało. Jednak wszystkie zdjęcia miały jeden szczególny szczegół: miałam na ręce gips.

Noemi Kargol

MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW

DWORZEC GDAŃSKI



Dziś opowiem o Dworcu Gdańskim i jego neonach. Ale zaczniemy od początku.

Początki tego dworca sięgają lat 70 tych XIX wieku. Pierwsza stacja kolejowa w tym rejonie Warszawy, czyli na granicy Śródmieścia i Żoliborza, powstała już w 1878 roku (wówczas te tereny leżały poza granicami miasta, w granicach stolicy, tak samo zresztą jak Ochota, znalazły się dopiero w 1916 roku), gdy budowano koleje Nadwiślańską. Była to linia łącząca Warszawę z miastami Kowel, Równe i Dubno na Wołyniu (na terenie obecnej Ukrainy) oraz z Gdańskiem i Prusami Wschodnimi. Wówczas stacja nosiła nazwę Dworzec Nadwiślański. Ponieważ znajdował się blisko warszawskiej Cytadeli, czyli twierdzy zbudowanej przez rosyjskich zaborców po powstaniu listopadowym (1830-1831), miał bardzo strategiczne znaczenie. Oprócz pociągów osobowych obsługiwano tu także składy towarowe, które dowoziły zaopatrzenie dla carskiego wojska. A później, na początku XX wieku, także do powstającej w 1904 roku elektrycznej Powiśle. Mniej więcej w tym czasie tę stację kolejową przemianowano na Dworzec Kowelski, od wspomnianego już miasta Kowel. W czasie I

wojny światowej drewniany budynek dworca uległ zniszczeniu. Na jego miejscu powstały nowe zabudowania, także drewniane, i wtedy nadana została mu obecna nazwa, czyli Dworzec Gdański. Mimo że w latach 30 XX wieku wybudowano w centrum Warszawy bardzo nowoczesny Dworzec Główny, to Warszawa Gdańska nadal spełniała swoją rolę, będąc stacją nie tylko lokalną, ale również dalekobieżną i międzynarodową, można było stąd podróżować do europejskich stolic, takich jak Paryż, Wiedeń, Berlin czy Moskwa. W czasie II wojny światowej działy się tu tragiczne wydarzenia. Najpierw w czasie likwidacji Getta Warszawskiego w latach 1942-1943 Niemcy wywozili stąd Żydów do obozów zagłady, a w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 roku toczyły się zacięte walki. Po wojnie odbudowano infrastrukturę, która uległa prawie całkowitemu zniszczeniu. Jednak mimo dużego natężenia ruchu poczekalni i kasy dworcowej nadal mieściły się w prowizorycznych drewnianych barakach. Dopiero w latach 1958-1959 powstał obecny budynek dworca Warszawa Gdańska. Również wtedy na jego gmachu pojawił się neon z nazwą stacji. Niestety nie zachował się

do naszych czasów, ponieważ w latach 80 doszło do dwóch pożarów hali dworcowej i uległ on zniszczeniu. Obecnie po zmroku drogę na stację oraz do kas i poczekalni oraz niewielkiego pasażu handlowego wskazują dwa neony świecące żółtawo-białym światłem, po lewej stronie napis PKP, czyli skrót Polskie Koleje Państwowe, a kawałek dalej świetlny napis Warszawa Gdańska. Warto dodać, że neony wielu innych dworców w Polsce miały podobną stylizację. W 1968 roku dworzec znowu był świadkiem dramatycznych wydarzeń, gdy po „wydarzeniach marcowych” wielu Polaków mających żydowskie korzenie zostało zmuszonych do emigracji i właśnie z tej stacji wyjeżdżali oni za granicę. Obecnie Warszawa Gdańska pełni funkcję lokalną, odjeżdżają stąd pociągi do podwarszawskich miejscowości oraz innych miast na Mazowszu i w dalszych regionach kraju. Natomiast trasy międzynarodowe obsługuje Dworzec Centralny, otwarty w 1975 roku. A tuż obok hali z kasami biletowymi znajduje się stacja metra o takiej samej nazwie. Na koniec jeszcze jedna ciekawostka. W 1973 roku gościł tu David Bowie znany brytyjski wokalista, kompozytor i aktor, kiedy podróżował po Europie Wschodniej. Gdy jego pociąg zatrzymał się na Gdańskim, udał się na krótki spacer po okolicy i kupił kilka płyt z polskimi pieśniami ludowymi. (Ciąg dalszy niechybnie nastąpi)

Piotr Maj

PS. Budynek dworca i neony zobaczycie w serialu „Zmiennicy” (1986) w reżyserii Stanisława Barei.

KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

„KONCERT NA MIŁOŚĆ, GITARĘ I ŚPIEW”

Z okazji Dnia Kobiet, w wigilię tego święta 7 marca, mieliśmy ogromną przyjemność gościć na scenie Młodzieżowego Domu Kultury świetną wokalistkę i aktorkę, panią Beatę Jankowską - Tzimas. W swoim „Koncercie na miłość, gitarę i śpiew” artystka zabrała nas w cudowną muzyczną podróż, bardzo osobistą i wzruszającą. Na co dzień Pani Beata od wielu lat jest stałym i niezmiernie przez nas kochanym gościem w progach MDK, w charakterze jurorki wielu konkursów i przeglądów organizowanych przez naszą placówkę, ale po raz pierwszy zawitała do nas jako wokalistka.

Szeroka publiczność zna jej niezwykle głos Arielki, której postać dubbingowała w filmie „Mała Syrenka”. Użyczyła również głosu Daphne w „Scooby Doo”. W 2012 roku wzięła udział w drugiej edycji programu X Factor, gdzie zaśpiewała docenioną przez jury piosenkę „Yesterday”.

Aktorka uczestniczyła też w II edycji programu The Voice of Poland.

„Koncert na miłość, gitarę i śpiew” to bardzo nastrojowy, uczuciowy, momentami wzruszający koncert.

Usłyszeliśmy w nim znane utwory o miłości, każdy w nowej aranżacji i interpretacji Artystki. Jej przepiękny głos wyrzynał w równie pięknej gitarowej oprawie w wykonaniu Pawła Stenkiewicza i Pawła Bomerta. Dziękujemy Pani Beacie za tę ogromną porcję wzruszeń, Pani Burmistrz Dorocie Stegience za umożliwienie jego realizacji, a Pani Asi Karpińskiej i Wydziałowi Kultury za organizację wydarzenia. Teraz czekamy już na kolejny koncert!



ZESPÓŁ MAZOWSZE: KRÓLOWIE LUDOWYCH TAŃCÓW POLSKICH

12 marca Młodzieżowy Dom Kultury zorganizował wyjazd na wycieczkę dla grup baletowych i tanecznych (ja pojechałem, bo były wolne miejsca) do Otrębus, Matecznika Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze na koncert pod nazwą „Kalejdoskop Barw Polski”. Widowisko opowia-

dało o folklorze wsi i miasteczek, ale były tam też tańce narodowe, historyczne, które Mazowsze też posiada w swoim repertuarze. Podczas występu miałem wrażenie, jakbym przemierzył całą Polskę, zupełnie jak gwiazdy Mazowsza. Poznałem tam nie tylko charakterystyczne dla

różnych regionów tańce, przyśpiewki i muzykę, ale także piękne stroje, jakie mieli na występie aktorzy. Po zakończeniu jako jedyni z wszystkich oglądający ten spektakl widzowie mieliśmy okazję wejść na backstage – czyli miejsce za kulisami, gdzie wchodzi artyści po występie. Mogliśmy tam spotkać się z artystami i zobaczyć ich stroje z bliska. Pani miała na sobie czarny serdak, zapinany na guziki z wyszytymi przy nich czerwonymi falkami, białą koszulę, na której były wyszyte wzorki, czerwone korale, czerwono-różową spódnicę z wyszytymi w różnych kolorach (zielony, niebieski, żółty) wzorami i białym fartuszkiem, tym razem bez wzorków. Ubiór męski był cały czarny z czerwonymi wzorkami (i to tyle). Ciekawostka 1: Strój damski waży ponad 20 kg! Uch, trzeba się nanosić!... Ciekawostka 2: Mężczyźni, mimo że wyglądają na cięższych, są tej samej wagi jak dziewczyny. Gdyby chłopcy byli ciężsi, to dziewczynom trudno by było ich podnosić na spektaklu.

Dziękuję za przeczytanie tego artykułu i zapraszam do Otrębus na piękne występy.

Maks Kurlenda



ZALETY CZYTANIA

W tym artykule przedstawię wam dlaczego uważam czytanie za bardzo fajne zajęcie.

Książki poszerzają zasób słów. Czytając książki możemy nauczyć się zarówno wiele nowych słów, jak i formułowania zgrabniejszych zdań.

Książki są ogromnym źródłem inspiracji. Można inspirować się wszystkim, np. zachowaniem bohaterów, ich poglądem na świat, aktywnościami które lubią, bądź miejscami, które odwiedzają.

Czytanie rozwija wyobraźnię. Chyba każdy chociaż raz podczas czytania wyobrażał sobie jak by wyglądała sytuacja w prawdziwym życiu, a nawet zgadywał, jak książka się zakończy, czy wymyślał inne zakończenie.

Czytanie poprawia koncentrację. Czytanie wymaga koncentracji przez długi czas, co bardzo poprawia skupienie.

Czytanie uczy ortografii. Czytając trudne słowa i patrząc na nie zapamiętujemy jego pisownię. Większość z nas to wzrokowcy, czyli przyswajamy informacje głównie poprzez zmysł wzroku.

Książki redukują stres. Czytanie to wspaniała forma relaksu i odstresowania się.

Można przeżywać przygody wraz z bohaterem i to w jak najbardziej bezpieczny sposób.

Książki uczą. W książkach jest zawarte mnóstwo informacji, można nauczyć się też jak się zachować w różnych sytuacjach.

Czytanie jest bardzo ciekawą formą spędzenia czasu.

Czytanie jest po prostu PRZYJEMNOŚCIĄ!

Michalina Kidoń

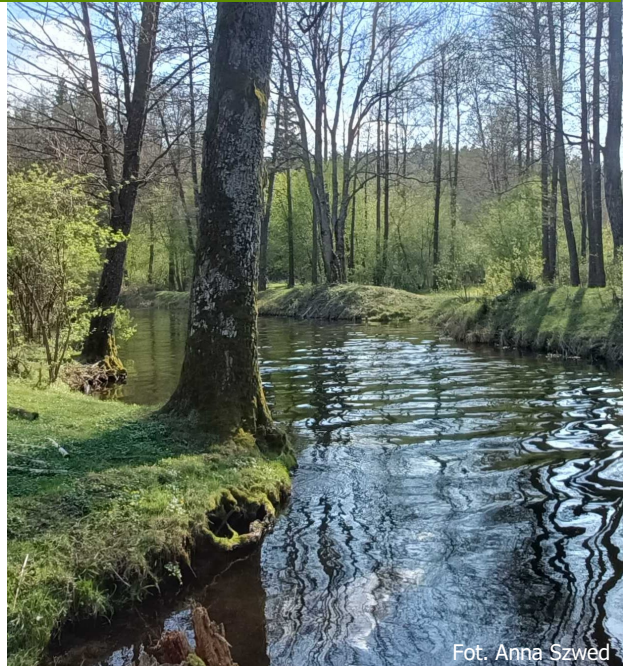
PSYCHOGÓREK

CZY OTOCZENIE MA WPŁYW NA NASZE SAMOPOCZUCIE?

Większość osób ma gorsze samopoczucie, gdy nie dopisuje pogoda. Obudzeni słońcem, jesteśmy uśmiechnięci i pełni energii, a kiedy pada deszcz i jest pochmurno, nie mamy motywacji, żeby myśleć i pracować. Wysokie ciśnienie również powoduje złe samopoczucie. Duże znaczenie ma obecność roślin. Jest przyjemniej spędzać czas w miejscu, w którym można podziwiać piękno natury, niż w miejscu nieoświetlonym i pozbawionym kolorów. Śpiew ptaków za oknem także poprawia humor. Jeśli słyszymy odgłos miasta i samochodów podczas odpoczynku, daje to mniejszy efekt niż odpoczynek w pomieszczeniu cichym i wygodnym. Nasz nastrój obniża również bałagan. Porządek i czystość spowodują, że będziemy spokojni.

Otoczenie wpływa na zdrowie. Jeżeli otaczamy się pięknem, jesteśmy zdrowsi. Patrzanie na zieleni i ładne widoki podnosi nas na duchu. Warto też wspomnieć o dekoracjach świątecznych, które naprawdę pomagają wejść w świąteczną atmosferę. Na przykład dynie, dekoracyjne duchy i pluszowe nietoperze sprawiają, że czujemy się jakby było Halloween. Dekoracje nie są przeznaczone wyłącznie na święto. Warto ozdobić pomieszczenie, w którym spędza się dużo czasu. Muzyka, której słuchamy, może mieć wpływ na nasze samopoczucie. Kiedy słuchamy wesołej, mamy dobry humor i jesteśmy pełni energii, a kiedy słuchamy wolnej, zaczynamy się uspokajać.

Podsumowując, otoczenie ma ogromny wpływ na to, jak się czujemy. Warto więc dbać o porządek w mieszkaniu lub domu. Trzeba unikać bałaganu i starać się, aby miejsce, w którym spędzasz czas, było czyste i wygodne. Warto dekorować dom przed każdym świętem. Przypominam, że spacer po parku nie są zdrowe tylko dlatego, że ćwiczysz, ale również dlatego, że w parku jest dużo roślin i takie wyjście może naprawdę poprawić humor! (**Ayse Kära**)



Fot. Anna Szwed

INFLUENCER znaczy WPŁYWOWY...

Moim zdaniem influencer to osoba dla niektórych fajna, ale dla innych niekoniecznie. Są różne rodzaje filmów – filmy dobre, i niekorzystnie mądre. I tak jak filmy, różne są też i osoby, które te materiały tworzą. Weźmy na przykład taką Wersow. Piękna na zdjęciach i filmach. Nagrywa ona challenge ze swoim chłopakiem Frizem, piosenki z koleżkami z jej składu i różne inne głupoty. Wersow jest przykładem youtubera złego, osoby, która wrzuca filmy głupie, niekorzystnie mądre i przede wszystkim NIEDOBRE. Do takich osób nie mam zaufania, mam z nimi problem. Są też osoby dobre, jak np. Jasna Strona – Kanał edukacyjny z zagadkami, ciekawostkami o świecie, mówiący o wielu innych, mądrych i pięknych rzeczach. Takie osoby lubię i nie mam z nimi problemu.

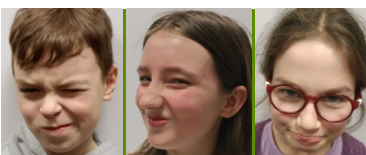
Influencerzy to osoby, które albo mają intencję, by przekazać innej osobie swoją wiedzę lub pokazać jakąś fajną rozrywkę, albo osoby, które wrzucają filmy głupie. Mimo, że ci drudzy mają miliony wyświetleń, robią na tym kontent i zarabiają kasę, to nie przekazują mądrych rzeczy innym.

Influencerzy mogą być inteligentni i przekazywać wiedzę drugiej osobie, albo wrzucać filmy niezbyt mądre, które wyglądają na fajne, chociaż takie nie są. (**Maksymilian Kurlenda**)

Uważam, że youtuberzy są fajni, o ile ich kontent polega na nieszkodliwych rzeczach, które można oglądać dla zabawy lub żeby pochłonąć wiedzę z filmiku. Natomiast inaczej jest, gdy influencer sprawia kompleksy u odbiorców bądź przekazuje szkodliwe informacje. Nieraz spo-

tkalam się, z tematem kompleksów powodowanych przez przesadnie edytowane zdjęcia itd. Sporo osób myśli, że idealny wygląd i życie jest realne i doczekają się tego, gdy dorosną, ale to nie jest prawda, potem ludzie są rozczarowani swoim wyglądem lub stylem życia i mają kompleksy, które same w sobie są niezbyt fajne, bo nie jest się zadowolonym z siebie, a na dodatek czasem prowadzą do różnych chorób, depresji i tak dalej.

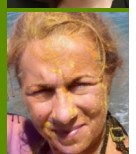
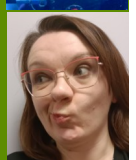
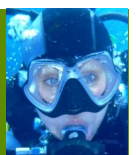
Podsumowując, nie lubię, gdy youtuberzy udostępniają szkodliwe filmiki i fałszują rzeczywistość, na przykład przerobionymi zdjęciami lub twierdzeniem że trzeba wyglądać tak czy tak. Ale gdy influencer nagrywa rozrywkowe filmiki, które nikomu nie szkodzą lub filmiki, które uczą, nie mam nic do nich. (**Michalina Kidoń**)



Winni powstania tego numberu: (przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)



Ayse Kära (Korni-Terapeutka), **Maria Nasitowska** (Redaktorka chwilowo nieobecna), **Maks Kurlenda** (Redaktor śpiewający), **Michalina Kidoń** (Kornifanka czytania), **Szymon Kornacki** (Korni-Ekolog antymotoryzacyjny chwilowo nieobecny), **Łucja Angier** (Korni-Ekolożka), **Martyna Knefel** (Chwilowo nieobecna), **Adam Kociubiński** (Korniyoutuber poszukiwany), **Zosia Wolańska** (Kornireporterka wycieczkowa), **Alicja Świerkot** (Fanka Simsów na urlopie), **Irena Kuciaba** (Kornireporterka wycieczkowa), **Noemi Kargol** (Wielbicielka Parków Wodnych), **Hania Balcer** (Talent debiutujący poszukiwany), **Hela Wójcicka** (Kornirysonniczka), **Pani Kamila Wejzman** (Oprawca graficzny), **Pan Piotr Maj** (Neonowy Rozświetlacz), **Pani Małgosia Stanisławska-Kłosiewicz** (Kornireporterka imprezowa), **Pani Ania Pustelniak** (Kornireporterka imprezowa zakochana w stolicy), **Mamma Dynia Anna Szwed** (Redaktor Naczelny), **Zuzanna Paszkowska** (Chwilowo nieobecna) i **uczniowie XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego**.



I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! ZAPRASZAMY! Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 18.00-19.30

FINAŁ KONKURSU PLASTYCZNO - LITERACKIEGO „O przyjaźni myślę, że...”



W Młodzieżowym Domu Kultury dzieje się wiele wyjątkowych wydarzeń. Ale 24 marca miało tu miejsce wydarzenie wyjątkowe szczególnie. Finał konkursu plastyczno-literackiego „O przyjaźni myślę, że...”, organizowanego przez naszą ochocką Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną w partnerskiej współpracy z MDK, był pełen niesamowitych wzruszeń i pięknych refleksji. Laureaci konkursu odebrali na Emdekowej scenie zasłużone nagrody i wyróżnienia oraz piękne dyplomy.

Każdy z uczestników, oprócz stworzenia pracy plastycznej bądź literackiej, miał za zadanie dokończyć stanowiące tytuł konkursu zdanie „O przyjaźni myślę, że...”. Sformułowane przez nich myśli są tak piękne i ważne, że redakcja „Korniszona” postanowiła cyklicznie zamieszczać je w kolejnych numerach naszej gazetki, razem z przepięknymi pracami plastycznymi młodych artystów, których pierwszą porcję możecie podziwiać już w tym numerze.

Prezentujemy wam także prace literackie laureatów konkursu.

Gratulujemy i dziękujemy wszystkim młodym ludziom, którzy zechcieli się z nami podzielić swoim rozumieniem tak ważnej wartości, jaką jest w życiu człowieka przyjaźń, a organizatorom, że mogliśmy być częścią tego wyjątkowego wydarzenia!

Anna Szwed



Daria Nycz MDK „Ochota”



Binh Linh Chau Nguyen SP 264



Martyna Kamińska MDK „Ochota”

FINAŁ XVIII INTERDYSCYPLINARNEGO KONKURSU DZIELNICOWEGO DLA PRZEDSZKOLI „Co Pika w sercu Smyka”



XVIII Interdyscyplinarny Konkurs Dzielnicowy Dla Przedszkoli „Co Pika w sercu Smyka” odbył się 20 marca w MDK Ochota. Mali artyści i artystki jak zwykle dali pokaz wysokich umiejętności scenicznych które oceniały nasze wspaniałe Jurorki: Pani Beata Jankowska – Tzimas i Pani Ewa Michałowicz. Do konkursu w tym roku, we wszystkich kategoriach: plastyka, recytacja oraz prezentacje sceniczne, zgłosiło się prawie 400 artystów z 17 placówek oświatowych. Wielki i uroczysty finał konkursu połączony z koncertem galowym odbył się 3 kwietnia, oczywiście w naszym MDKu. Nagrody i wyróżnienia wręczali: Dyrektor MDK Ochota Pani Anna Szwed, Wiceburmistrz Dzielnicy Ochota Pan Sławomir Umiński oraz Naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania U. M. Dzielnicy Ochota, Pan Krzysztof Grochowski. Podczas koncertu finałowego mogliśmy jeszcze raz zobaczyć i posłuchać wspaniałych wykonania dzieci i obejrzeć w prezentacji multimedialnej i wystawie tradycyjnej, prace plastyczne laureatów konkursu. Bardzo dziękujemy wszystkim biorącym udział przedszkolakom, nauczycielom oraz rodzicom. **(Małgorzata Kłosiewicz)**